Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Przedpłata kwartalna w miejscu 2 tal., z Dodat. rolniczym 3 tal.
W Poczstach krajowych 2 tal. 15 sgr. 9 fen., z Dodat. rolniczym 3 tal. 18 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyńcze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 71. Sobota, 28 marca 1863. № 71.

Poznań, 27 marca. **Podajemy dziś dalszy ciąg rospraw w senacie francuskim.**

Książę Napoleon tak daléj mówił:

Nareszcie macie tutaj wyjątek z Dziennika petersburskiego: „I roskaz dzienny jenerała Nazimowa do gubernatorów gubernii grodzieńskiéj, kowieńskiéj i mińskiéj. Obywatele odwiedzają się nawzajem i zbierają się pod pozorem naradzania się o sprawach powszechnego interesu, jako to: szkółkach wiejskich, towarzystwach wstrzemięźliwości, stosunkach włościańskich. Przyznacie mi panowie, że pozory przynajmniéj były całkiem niewinne. „II. Znane nam są wypadki, do których zmierzają tego rodzaju zgromadzenia w Królestwie Polskiém. Skoro tylko naczelnik gubernii dowie się że podobne zgromadzenie ma się odbyć u jednego z obywateli, powinien natychmiast wysłać oddział wojska, albo kompanią aby stanęły załogą u tegoż obywatela i to na jego koszt. Tegoż samego środka użyje się przeciw każdemu, u którego znajdzie się jakakolwiek broń, jeśli nie jest upoważniony do mienia jéj na mocy osobnego pozwolenia rządu.“ Dziennik petersburski. Roskaz dzienny jenerała Nazimowa. „Rozbójnicy odważyli się podnieść sztandar buntu w Królestwie Polskiém. Działają oni nocą, mordują żołnierzy we śnie, rabują i pustoszą kraj. Za dnia kryją się po lasach. Gubernatorowie mają roskaz chwytania każdego człowieka, któryby miał udział w tych bandach, oddania go pod sąd wojenny i wykonania wyroku natychmiast. Wzywają się niniejszém mieszkańcy, aby pomocy swéj władzom użyczyli, chwytali winowajców i wydawali ich sądom wojennym, Chłopi nie mają zapominać o wdzięczności którą winni są cesarzowi za dobrodziejstwa odebrane od JCMości. Powinni oni pierwsi przyczynić się do utrzymania porządku publicznego.“ Otóż na to teraz szczególnie zwracam uwagę senatu: „Każdy ktokolwiekby nie doniósł o winowajcy, albo go nie wydał, podlegać będzie téj saméj karze, którąby spadła na winowajcę samego.“ Widzimy w tém nietylko wyrzeczone prawo denuncyacyi, ale jeszcze uznanie winy tego, któryby niepotrafił schwytać powstańca. Nie chodzi już o doniesienie, ale o przywleczenie powstańca w dobry sposób lub gwałtem. A na zakończenie tego wszystkiego, aby podburzyć chłopów przeciw panom, powiada ów piękny roskaz dzienny: „Chłopi także powinni dostawić komisyom wojskowym wszystkich tych źle myślących, którzyby chcieli przeszkodzić dziełu usamowolnienia tychże samych komisyi. Niechaj czuwają nad dobrem urzędników i żołnierzy rosyjskich, nad bespieczeństwem dróg, i niechaj każdy pamięta, że najlżejsze wykroczenie przeciw przepisom rządu ukaraném zostanie z ostateczną srogością.“ Panowie, przepraszam was, jeśli tak długo nadużywam waszéj cierpliwości; muszę jednak senat zawiadomić o liście, który tutaj przeczytam. Jego styl poufny i szczegóły, które zawiera okazują, że bynajmniéj nie był napisany w tym celu, aby zasłużył na zaszczyt rospraw senatorskich, lecz jedynie na to, aby w serdeczny sposób myśli swoje wynurzyć, bez najmniejszych widoków publicznego ogłoszenia. List ten pochodzi od znakomitéj pani polskiéj, mieszkającéj w Krakowie, którą nazwałbym, ponieważ lubie jasno wskazywać moje źródła, gdybym się nie lękał jéj zaszkodzić. Jest on wzruszający, gdyż są w nim rzeczy, na które wbrew wszystkim naszym namiętnościom politycznym, powinniśmy się zgodzić; tyczy się to uczuć ludzkości, uszanowania, braterstwa w obec tych, którzy cierpią. „Kraków d. 6 marca. Dzisiaj mogę ci donieść o dwóch pomyślnych utarczkach powstańców. Wczoraj oddział Jeziorańskiego odparł Moskali, ubił im 40 ludzi, poranił większą jeszcze liczbę, a to niedaleko Pieskowéj Skały, którą Moskale spalili. Dzisiaj, w czwartek, 5 marca o pierwszéj godzinie nocą Langiewicz ze swymi kosynierami zaskoczył oddział Moskali i zabił ich niemało; mówią nawet o wielkiéj liczbie; wednie bił się raz jeszcze pomyślnie; jutro będziem mieli zapewne szczegóły, dzisiaj wieczorem mogliśmy mieć tylko w ogóle tę dobrą wiadomość, która zresztą jest pewną. Tymczasem Moskale głoszą ustawicznie, że oddział Langiewicza ucieka, że on sam jest ranny, że umiera już w Galicyi! O, gdybyśmy tylko broń mieli, dużo broni! Ale każdy karabin wydarty został wrogom i okupiony najczystszą krwią; są mimo to niektóre oddziały już nie źle uzbrojone. Gdybyś widział wychodzącą tę młodzież serce twoje przejęteby było podziwieniem, szacunkiem i radością. Każdy klęka najpierw przed konfesyonałem aby odbyć spowiedź powszechną; przystępują potém do sakramentów, przyjmują szkaplerze, a spokojniejsi potém, pełni wiary i nadziei ruszają potém, nie w nadziei że ocalą życie, lecz w nadziei, że Bóg przyjmie ofiarę ich krwi i że ich śmierć wskrzesi ojczyznę. Biedny Kraków zalany nieszczęśliwymi ogołoconymi z wszystkiego, którzy przybywają z miasteczek i wsi nadgranicznych, popalonych i zburzonych przez Moskali. Wszyscy są niesłychanie czynni, aby zaradzić tak licznym potrzebom, tak licznym klęskom. Niesłyszałam ani jednéj skargi z ust tych nieszczęśliwych, ofiarują tylko wszystkie swoje cierpienia Bogu za Polskę. Wiele młodzieży ze znakomitych rodzin wychodzi i łączy się z oddziałami. Słudzy, parobcy, wszystko co młode wychodzi w chwili upatrzonéj. Widziałam niedawno temu bardzo wzruszającą scenę. Syn jednéj z mych przyjaciółek miał wychodzić, ale czekał u rodziców na roskaz od tych, którzy mieli z nim razem wychodzić. O dziesiątéj w nocy dowiaduje się, że o pierwszéj z rana ma wyruszyć z dziesięciu innymi. Zapakował swoje manatki, załatwił drobne swoje interesa, sprowadza księdza, bo kościoły były zamknięte, gotuje się jak na śmierć, potém odbiera na kolanach błogosławieństwo rodzicielskie i rusza wesoło, by się połączyć z innymi. Trafił szczęśliwie, bo mógł mieć udział w dzisiejszych pomyślnych utarczkach i zdrów jest Bogu dzięki! Jest wiele rannych w Krakowie i w całéj okolicy. Na Litwie były oddziały w Grodzieńskiém, ale dotychczas niewiele w innych stronach, w Kaliskiém oddziały tworzą się i organizują. Langiewicz ma niewątpliwie niemało talentu i energii. Po Małogoszczy, skąd uszedł z wielką zręcznością otaczającym go Moskalom i gdzie był zwycięskim, bił się przez siedm dni po sobie codziennie; poczém miał trzy dni odpoczynku w Ojcowie. Teraz niewiadomo dokąd pójdzie i co zrobi; ale rospoczął świetnie. Cóż wam jeszcze mam powiedzieć; Moskale trzymają się nieustannie swego strasznego systemu mordowania kobiet, dzieci i starców, rabunku i pożogi, podczas gdy oddziały powstańcze są karne, pełne szacunku dla własności i osób. Nakoniec chciałabym, aby się z bliska przypatrzono jak rzeczy idą celem przekonania się jak dalece Moskale są dzikimi i zepsutymi, rospasanymi na wszystkie występki. Francuz Rochebrune, który ranny był pod Miechowem dowodząc zuawami wrócił już dość pokrzepiony, aby rospocząć na nowo. Niechaj się Bóg nad nami zlituje!“ Otóż ów list, mości panowie, nie twierdzę, żeby to był obraz zupełny, nie, jest jednak czuły epizod i rzeczywiście wierny tego co się w tym kraju dzieje. I ludzi tak nieszczęśliwych, jakimi są ci tutaj, nazwano przed chwilą z mównicy nielitościwie, mianując ich niepoprawnymi rewolucyonistami. Margrabia La Rochejaquelein. Ależ nie! Książę Napoleon ... wspólnikami Mazziniego, niegodnymi miłosierdzia. Wyrażenia może pana uniosły daléj niż chciałeś! Margrabia La Rochejaquelein. Na Boga nie mówiłem tego! Mówiłem wręcz przeciwne rzeczy! Książę Napoleon. Ale idźmy daléj w rozwijaniu naszych myśli. Zdaje mi się, że wykazałem punkt wyjścia ruchu i przytoczywszy niektóre wyjątki i niektóre cytaty pokazałem wam jakich używają środków na jego przytłumienie. Przypatrzmy się teraz, czy te okropności, (niech mi będzie wolno użyć tego wyrazu) są wynikiem nieszczęśliwéj walki w wojnie domowéj, czy one są jednym z owych skutków nieodłącznych od uniesień w boju, które w każdym kraju zdarzyć się mogą? Gdyby tak było ubolewałbym nad tém z głębi serca. Niech mnie Bóg zachowa, abym chciał odpowiedzialność za to wszystko zwalać na kogobądź, a mianowicie na rząd jakikolwiek; trzeba jednak uledz oczywistości. Otóż, gdy wszystkie te opłakane przypadki były znane, (skoro wychodzą od zwierzchności rosyjskich), gdy wieść o nich doszła aż do Petersburga, muszę z żalem powiedzieć, że cesarz rosyjski wystósował następujące podziękowanie do swoich żołnierzy za sposób, w jaki wykonują jego roskazy. Dziennik petersburski z piątku donosi: „Podziękowanie cesarza Aleksandra II żołnierzom rosyjskim. Berlin 10 marca. Dziennik petersburski piątkowy donosi, że cesarz Aleksander polecił w. księciu Konstantemu, aby podziękował oficerom rosyjskim wojska w Polsce będącego, za świetny sposób, jakim żołnierze służbę swoję wypełniają.“ Nie będę się tutaj zapuszczał w dalsze zgłębianie owych faktów, powiem tylko po prostu, że z głębi serca tego żałuję. Panowie, nie bez pożytku będzie, jeśli się zastanowimy nad postępowaniem Rosyi względem rządu francuskiego w tych ostatnich czasach. Uważam ja dyplomacyą rosyjską za bardzo bystrą, bardzo zręczną w uwydatnieniu wszystkiego tego, co może na jéj korzyść przemawiać, ale sądzę jednak, że jeden z jéj nie najszczególniejszych argumentów jest następujący. Kiedy ludzie, rzekomo lepiéj usposobieni odemnie, starając się poniekąd uzyskać okoliczności łagodzące dla rządów cesarza Napoleona, jak gdyby mu takowe były potrzebne, mówią: „rząd cesarza Napoleona nie może dla téj sprawy mniéj czynić, jak rząd lipcowy; wszak ten rząd przez lat ośmnaście odzywał się za sprawą polską, a wy chcielibyście, żeby cesarz mniéj jeszcze uczynił; to rzecz niepodobna,“ natenczas stronnicy dyplomacyi rosyjskiéj odpowiadają, a to jest jedna z ich najgłówniejszych racyi: „Jakaż to różnica w postępowaniu Rosyi w obec obydwóch tych rządów! Dla rządu lipcowego cesarz Mikołaj miał tylko pogardę, pogardę przesadzoną, którą okazywał przy każdéj sposobności; dla rządów cesarza Napoleona przeciwnie Rosya ma tylko pieszczoty, grzeczności, usłuszne chęci.“ Przypatrzmy się tym usłusznym chęciom. Skorośmy się zajęli polityką, starajmy się czynić to gruntownie, każdy w obrębie słabych swoich zdolności. Jakież to są owe wielkie przysługi, które Rosya oddała Francyi od czasu powstania cesarstwa? Nie mówię tutaj naturalnie o pierwszém cesarstwie. Nasz szanowny kolega tutaj przytomny hr. Persigny, mogłby, jak mi się zdaje, przypomnieć sobie, jeśli mnie pamięć moja nie zwodzi, pewne trudności, które się pojawiły pod względem uznania cesarstwa przez Rosyą. Były tam niejakie formalności etykietalne, których rząd rosyjski lękał się przestąpić. Ale tyczy się to cesarza Mikołaja, nie przypisujmy ich więc cesarzowi Aleksandrowi. Patrzmy co się działo po wojnie krymskiéj. Byliśmy prawymi i honorowymi nieprzyjaciołmi; nastąpiło przeto zbliżenie. Nie dochodzę tego, czy zbliżenie owo nie było błędem, zobaczym to późniéj. Przypatrzmy się teraz przysługom polityki rosyjskiéj; jest ich trzy. Poparła ona moralnie wojnę, którą wydaliśmy Austryi we Włoszech; zgadzam się; poparcie to ograniczyło się, szczerze mówiąc, na okólniku księcia Gorczakowa do rządu austryackiego, napisanym w skromnych wyrazach. Był on prawie tylko odpisem noty dyplomatycznéj, którą Austrya przesłała do Petersburga podczas wojny krymskiéj. Był to czyn widocznie przychylny, którego jednak donośności przeceniać nie należy. Z innéj strony przytaczają postępowanie Rosyi w czasie przyłączenia Sabaudyi i Nicei i głośno rospowiadają, że postępowanie to było nadzwyczaj ważne z tego powodu, iż przeszkodziło porozumieniu się Europy, która mogła się była przestraszyć tém przyczepieniem. Daléj wysławiają jeszcze z wielkim rozgłosem, że rząd rosyjski uznał Włochy i kładą to na karb usług oddanych rządowi francuskiemu; przyznaję to chętnie, a dla mego współczucia dla sprawy włoskiéj dostatecznie znanego chętnie oceniam wszelką usługę oddaną téj sprawie i będę za nią wdzięcznym; rząd zaś francuski powinien być tém wzruszony. Zastanówmy się jednakże nad tém i postępujmy sobie szczerze: czémże jest to działanie Rosyi? kiedy mi ktoś zrobi przysługę, a kiedy równocześnie czyni ją sam sobie i w większéj mierze jeszcze, nie poczuwam się za to do wdzięczności względem niego. Rosya świadczyła sobie saméj przysługę, większą niżeli nam; a zresztą czy nie miała w tém skrytego zamiaru? Mylę się, mówiąc, że to był zamiar skryty; jest on jawny, bije w oczy wszystkich; chciała nas poróżnić z Anglią, abyśmy się z tém mocarstwem nie porozumieli na Wschodzie, a to na to, aby Rosya mogła tam łatwiéj wyjść na swoje. Jest jeszcze jeden szczegół, który chcę nadmienić! Tak sprawę w któréj Rosyanie są nadzwyczaj zręczni; mówię tu o stósunkach osobistych o tém łaszeniu się, że mi się wolno tak wyrazić, na którém się rząd rosyjski i towarzystwo rosyjskie tak zna wyśmienicie. W istocie mogło to mieć wielki wpływ, cóż bowiem bardziéj dotknąć może Francyą, jak grzeczność i usłuszność względem najwyższego przedstawiciela jéj polityki zewnętrznéj, dla cesarza? Być miłym, uprzedzającym dla cesarza, jest to widocznie chwytać za serce Francyą. Rosyanie zrozumieli to wybornie i zastósowali wyraz, które może tutaj zastósować chciano i niektórzy z moich szanownych kolegów, którzy byli w Rosyi znają go tak dobrze jak ja; to się nazywa związać kwiatami cudzoziemca (enguirlander l'étranger) Darzą cię całym szeregiem grzeczności, prześlicznie się z tobą obchodzą na balach, na obiadach, i doprawdy niewiadomo jak dalece nie mamy powodu poczuwać się do urazy za tę życzliwość, gdyż po wojnie krymskiéj Rosyanie przychodzili całować rękę, która ich uderzyła. (chałas) Mówiono nam: „jesteście dzielnymi żołnierzami, cudownieście sobie postąpili, całe wasze współczucie jest dla was, nasza nienawiść dla Anglików. Czyliż przeto w istocie wojsko francuskie mniéj zrobiło niż wojsko angielskie? Nie są to pochwały, których zmiéj strony nie przyjmuje dla wojska francuskiego. Nie!.... odbyło ono główną robotę, dla czegoż więc nienawidzić tych, którzy mniéj zrobili, nie z braku dobréj woli, lecz z nicmożności? Pomijam to jednak i twierdzę, że we wszystkich tych drobnych rzeczach, w tém postępowaniu osobistém, któremu nie przypisuję żadnéj wartości, jest fakt dyplomatyczny wywołany przez interes Rosyi i przez chęć oderwania nas od Anglii. Ja z méj strony nie widzę w tém dostatecznych powodów do tego, aby zmienić tradycyjną politykę Francyi i wyrwać owo żywotne i wkorzenione w kraju naszém zajęcie się na korzyść Polski. Jeśliby senat chciał mi użyczyć trochę nadal cierpliwości, pomówię jeszcze do niego, a muszę to uczynić aby uzupełnić mój obraz; przepraszam go wszakże za to, żem rozwlekły, nie jest to mimo méj woli, ale przedmiot sam tego wymaga. Chcę jeszcze mówić o postępowaniu Prus, skoro konwencya tego mocarstwa z Rosyą jest jednym z głównych pierwiastków całéj sprawy pod względem dyplomatycznym. Cóż zrobiły Prusy? Porozumiały się z Rosyą i zawarły konwencyą. Jakaż jest ta konwencya? zaręczono, że jéj niema. Czyliż była zastósowaną? Nie wiemy o tém. Tyle jednak prawdy, że niemamy jéj jeszcze przed oczyma. Podziwiam tutaj żartobliwe usposobienie, którém ożywieni są ministrowie z tamtéj strony Renu. Kiedy w izbie pruskiéj uczyniono im zarzuty z powodu konwencyi i kiedy im mówiono: dowodem że konwencya jest rzeczywistą jest to, że wydajecie nieszczęśliwych Polaków na pastwę Moskalom, duch giermański puścił się swobodnie i odpowiedział prześlicznym, ekwiwokiem, który należy wskazać ucywilizowanéj Europie, aby go potępiła: „Nie wydajemy Polaków, wypędzamy ich tylko za granicę rosyjską.“ Mogę ja inaczéj jeszcze wytłómaczyć postępowanie Prus; nie szukam tego tłómaczenia w uczuciach moich własnych i w moim pociągu do Polski, lecz w urzędowych wyrazach ministra pruskiego. Albo ta konwencya, któréj nie znam, ale któréj następstwa i wypadki widzę, jest aktem poważnym, albo też to jest wybryk, którego trudno nazwać, trudno wytłómaczyć, niepodobno przypuścić; gdyż koniec końcem, jakże temu wierzyć, że rząd pruski i rząd rosyjski uczuli konieczność, niezbędność połączenia się i porozumienia się, przeciw komu, i w jakim czasie? Przeciw kilku setkom powstańców? W chwili kiedy konwencya została zawartą, ruch rozpoczął się zaledwie, czy myślicie zatém, że dwa rządy tak potężne jak Rosya i Prusy które powinny były przewidzieć nadzwyczajne wrażenie, jakie wywoła konwencya, skoro się o niéj dowiedzą, zrobiły sobie zabawkę drażniąc opinią publiczną i to w celu tak błachym, tak niepodobnym do przypuszczenia, jakim byłoby zabespieczenie kilku as nadgranicznych komor? Nie, jest w tém coś ważniejszego. Nie twierdzę, jakobym to wiedział. Nie jeśtem tak dobrze z wszystkiém obeznany jak ci, co mnie na mównicy poprzedzili; prowadzi mnie tylko mój zdrowy rozsądek. Twierdzę, że Rosya, która musiała nareszcie rozpocząć sprawę usamowolnienia chłopów która to zrobiła połowicznie tylko, widziała że to usamowolnienie, jak wszystkie półśrodki, jak wszystkie niedokładne pomysły zwróciło się przeciw jego sprawcom. Wszyscy są z niego niezadowolnieni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

N. Pan raczył mianować tajnego radzcę szkólnego i re-

jencyjnego dra Hahna radzcą referującym w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Berlin, 26 marca. U N. Państwa dany był wielki obiad, na którym znajdowali się pomiędzy innymi jenerał rosyjski Knorring i oficerowie rosyjskiéj deputacyi wojskowéj, rosyjski pułkownik Reuter, książę Dino i naczelny prezes Schleinitz.

— Onegdaj wieczorem wniósł poseł Waldeck na zgromadzeniu frakcyi postępowców obszerną rezolucyą, w któréj przy rekapitulacyi dotychczasowego przebiegu kwestyi wojskowéj i dokładnéj krytyce noweli wojskowéj ostatnią odrzuca i następujące pozytywne zapatrywania się w formie oświadczeń stawia: Skrócony czas służby pod chorągwią; uchwalenie przez sejm wysokości siły zbrojnéj stósownie do stósunków państwa; położenie przycisku na landwerę jako osobne ciało wojskowe; rekruci landwery; usunięcie ducha kastowego i uprzywilejowania szlachty, zakładów kadetów i sądownictwa wojskowego, krom przekroczeń dyscyplinarnych; poprzednie przyznanie przez rząd izbie prawa uchwalania budżetu także co do składu wojska wedle kadrów, pułków, batalionów.

— Podczas nowéj ery dawniejszą głowę p łurzędowéj pr sy, tajnego radzcę Halma, odstawiono początkowo na odstawkę, późniéj posłano go jako radzcę szkólnego do Stralzundu. Obecnie mianowano go znowu radzcą referującym w ministerstwie spraw wewnętrznych.

— Wedle przedłożonego przez ministra handlu obu izbom sejmującym obrachunku co do budowy i dochodów z kolei żelaznych w roku 1862 wynoszą przewyżki 6,089,973 tal. w porównaniu z dochodem w roku 1861, w którym wynosiły one tylko 4,787,327. Dodając jeszcze do zeszłorocznego dochodu dzierżawę opłacaną przez Hanower z przestrzeni od Rheine do Osnabryku 118,747 tal., natenczas cała przewyżka dochodu w roku 1862 wynosi 6,208.720 tal., a więc porównana z przewyżką od r. 1861 wynoszącą w ogóle 4,905.781 tal., czyni również przewyżki 1,302,939 na korzyść roku 1862. Odciągając od całéj przewyżki z r. 1862, sumę potrzebną na opłacenie procentów i umorzenia funduszu zakładowego państwa w ilości 4,125,420 tal., pozostanie czystéj przewyżki 2,083,300 tal., gdy w roku 1861 taż czysta przewyżka wynosiła 1,036.593 tal. Przewyżka ta 2,083,300 tal. na rok 1862 podnosi się na 3,008,903 tal., ponieważ 925,603 tal. na umorzenie długów kolei były już w ryczałtowéj sumie wydatków 4,125,420 tal. zamieszczone.

— Dziś wieczorem nadszedł tu następujący telegram; „Turyn, 26 marca. Na dzisiejszém posiedzeniu izby deputowanych wniosła komisya dla petycyi polskich o przekazanie tychże ministerstwu do uwzględnienia. Minister spraw zagranicznych przyjmuje przekazanie i spodziewa się, że cesarz Aleksander będzie monarchą, który wskrzesi Polskę. Włochy zawezwane przez gabinet angielski wydały notę, przez którą, zostawiając sobie wolne pole działania, zajęły miejsce w radzie mocarstw europejskich. Rozprawy odroczono do jutra".

KRÓLESTWO POLSKIE.

* * **Warszawa,** 23 marca. Od onegdajszego już dnia głuche wieści o przejściu La..giewicza przez granicę galicyjską krążyły po Warszawie. Wczoraj Dziennik Powszechny wystąpił z dodatkiem nadzwyczajnym donoszącym, że Langiewicz znajduje się w Tarnowie. Nie przywiązywalibyśmy żadnéj wagi do ogłoszeń Dziennika, gdyby nie wiadomości z innych źródeł które doniesienie to potwierdzać się zdają. Z powodu przerwania kolei warszawsko-wiedeńskiéj jesteśmy od trzech dni bez nowin z Krakowa, — wiemy tylko że w Krakowskiém bój trwa ciągle, wiemy że onegdaj wysłano ztąd dwa bataliony posiłków, — i dla tego tém bardziéj nie rozumiemy przejścia granicy przez Langiewicza. Chyba że mały oddział, wpośród którego znajdował się jenerał, został odcięty od korpusu, i wpędzony do Galicyi, ale w takim razie zapewne kto inny objął dowództwo i walkę daléj prowadzi? Jesteśmy mocno zaniepokojeni, ale przytém pewni, że cokolwiekbądź się stało, owe szczątki o których znowu mówi Dziennik Powszechny, jeszcze bardzo groźnemi są i groźnemi będą dla wojsk moskiewskich.

Niewiem czy opinia za granicą dokładnie zrozumie, że powstanie dzisiejsze ma warunki długiego istnienia. Pobite na jednym punkcie, pojawi się w drugim, pozbawione jednego naczelnika, postawi drugiego, i długo bardzo jeszcze walczyć będzie, zanimby, co niedaj Boże, z wycieńczeniem sił upaść miało. Duch bowiem narodu wzmaga się ciągle, i coraz powszechniejszém staje się przekonanie że wytrwałość zmianę losu sprowadzić musi, że lepsza przyszłość jest przed nami. Anarchia w rządzie moskiewskim i we wszystkich warstwach społeczeństwa moskiewskiego panująca z jednéj strony, zmienione położenie Europy z drugiéj strony, mogą się tymczasem stać potężnemi powstania naszego sprzymierzeńcami. Po podaniu się rady miejskiéj do dymisyi, wezwano onegdaj zastępców byłych członków, to jest tych którzy po wybrańcach największą liczbę głosów osiągnęli, aby w miejsce występującéj rady nową ukonstytuowali. Wszyscy wszakże zastępcy oświadczyli iż obowiązków tych nieprzyjmują. Chociaż podanie się rady miejskiéj do dymisyi ma powody czysto polityczne, to jednak niewątpliwie i bez nadzwyczajnych wypadków jakie zaszłe, rada warszawska byłaby się do dymisyi podać musiała, gdyż rząd gwałci ciągle ustawę o radzie miejskiéj, i nawet tych drobnych atrybucyi jakie ciału temu były nadane, nie szanuje. Tak np. pod pozorem zajęcia jakiém obarczony był z powodu konskrypcyi p. prezydent miasta, zawiadomiono radę przed nowym rokiem jeszcze, że posiedzenia jéj na krótki czas odraczają się; trzy miesiące od tego czasu upłynęło, rady nie wezwano, choć wedle prawa posiedzenia peryodycznie w terminach przez radę oznaczonych, a zatém dwa razy tygodniowo odbywać się winny. Tak, daléj, gdy rada miejska oświadczyła się przeciwko projektowi rządowemu rozszerzenia Krakowskiego Przedmieścia, przytaczając że miasto mając znaczne długi i bardzo pilne, konieczne niemal i wielkich nakładów wymagające roboty jak kanalizacya, bruki itp., na rozszerzenie, o którém mowa, pieniędzy dać nie może, rząd postanowił pomimo to robotę tę w tym jeszcze roku wykonać a koszt jéj około 12 milionów złotych) podwyższeniem podatków miejskich stałych, mianowicie t. n. podymnego pokryć. Pan prezydent miasta posunął wreszcie lekceważenie rady do tego stopnia, że budżet na r. 1863 bez przedstawienia radzie wprost do komisyi spraw wewnętrznych odesłał. Wszystkie te szczegóły tém są ciekawe, że przekonywają jąk rząd moskiewski wykonywa prawa i reformy przez siebie niby to wprowadzone.

Na księdza arcybiskupa wczoraj znowu silnie nalegano, za pośrednictwem osób specyalnie w tym celu przez księcia Konstantego wydelegowanych, aby dymisyą swą cofnął, ale ksiądz Feliński trwa w swojém postanowieniu; atak pozostał bez skutku.

P. S. Wieść chodzi że Langiewicz chciał zrobić z częścią korpusu marsz paromilowy na terrytorium austryackim, sądził że mu się to powiedzie, zanim władze austryackie postanowią co w takim wypadku począć mają, tymczasem wezwano go zaraz aby broń złożył, grożąc krokami nieprzyjacielskiemi.

Warszawa, 24 marca. Wczorajszy Dziennik Powszechny ogłasza: „NPan, na przedstawienie w. księcia namiestnika, uwolnić raczył najwyższym ukazem z dnia 5 (17) marca r. b. od sprawowanych obowiązków, na własne ich żądanie, stałych członków rady stanu: Jakóba Lewińskiego, Michała Lewińskiego i Franciszka Węgleńskiego, oraz członków czasowych téjże rady, na rok 1863 mianowanych: Leopolda hr. Poletyłło i Aleksandra Kurtza."

— Piszą ztąd, 17 marca, między innemi do Czasu: Oddział polski pod dowództwem Jankowskiego, o którego rozbiciu przez pułkownika Tolla fałszywie doniósł raport moskiewski, znajduje się obecnie w okolicach Miłosnéj i ma według sprawozdania tamtejszego urzędnika poczty, wynosić około 2,000 ludzi, a rzeczywiście podobno tylko 800. Jego to rozjazdy docierają zuchwale aż pod Warszawę. Onegdaj połączyło się z nim kilkudziesięciu uzbrojonych młodych ludzi z Warszawy i w tym to celu zbliżył się jego oddział aż do wsi Brudno za Pragą.

W Grodnie dnia wczorajszego kilkuset dobrze uzbrojonych z miejskiéj młodzieży opanowało stacyą kolei i szykowało się do odjazdu, gdy wojsko moskiewskie napadło. Nastąpiło starcie. Ze strony naszéj raniono i zabito coś ze 7 osób, około 50 bądź powstańców, bądź widzów zabrali Moskale, ale oddział cały wyruszył pociągiem kolei ku Wilnu. Ponieważ po drodze psuł za sobą w wielu miejscach kolej, niemożna więc było go ścigać. Co się z nim daléj stało, niewiadomo tu jeszcze dzisiaj. W powiatach Lidzkim i Trockim zachodzą ciągle drobne utarczki. W Inflantach polskich jacyś dwaj bracia Rykowie mają znaczne oddziały i urywają Moskali. Z tego powodu w Kuryerze Wileńskim ogłoszono postanowienie jen. gubernatora, mocą którego przyłączono Dynaburg do wojennego okręgu wileńskiego.

Padlewski w Płockiém napadnięty przy Drążdżewie na Orzycu w Przasnyszskiém przez oddział moskiewski z Chorzel (2 roty i 2 armaty), który mu zaszedł z tyłu i oddział Tolla (4 roty i 2 armaty) wymknął się im szczęśliwie, straciwszy tylko siedmiu ludzi i nieodżałowanéj pamięci Edw. Rolskiego; oszukał Moskali, udając marsz ku Narwi i zwrócił się na Przasnysz i Mławę. Rolski był chory na rękę i nie w bitwie zginął, ale napadnięty w dworku zamordowany został.

Lewandowski (w Lubelskiém) napadł na Moskali pod Stawinem, wsią kościelną o 12 wiorst od Łukowa. Moskale zapalili wieś, wtedy chłopi porwali za siekiery i rzucili się na Moskali, tak że wparli ich do jeziorka i klęskę znaczną zadali. Na wieść o tém, dowódzcy moskiewscy z Siedlec, Łukowa i Rydzynia wysłali znaczne oddziały ku Staminowi, Lewandowski się cofnął, a chłopi z kobietami i dziećmi uszli w las. Moskale spalili wieś.

Dnia 17 marca. Dziś rano Zakrzewski dowódzca jazdy w oddziale Lewandowskiego zatrzymał dyliżans lubelski pod wsią Gończycami, niedaleko Garwolina, zabrał wszystkie paki rządowe i 800 rs. gotówki U jakiegoś starego Moskala podróżnego znalazł 300 rs. gotówki, ale mu zwrócił jako własność prywatną, czém go wiele uszczęśliwił. Dziś wysłano ztąd 200 rekrutów do Rosyi.

Nieszczęśliwa matka Krasuskiego dostała obłąkania. Przez szatańskie okrucieństwo rządu moskiewskiego, które dziś stało się systemem rządzenia nami, nie prędzéj pozwolono jéj się widzieć z synem, aż po puszczeniu go przez 300 (inni powiadają 500) rózeg. Nieszczęśliwy, nie mogąc siedzieć ani leżeć, stał oparty o mur narzucony płaszczem. Był tak zmieniony, że matka biorąc go za kogoś obcego, spytała przechodząc: gdzie się jéj udać należy, chcąc się widzieć z synem. Za całą odpowiedź rozkrył płaszcz i ukazał jéj ciało swoje zsieczone w szmaty. W parę godzin potém został rozstrzelany.

Dnia 13 lutego miał posłuchanie u W. Księcia jeden z dygnitarzy dalszych stron kraju przed samym odjazdem. Oświadczył mu: że przedsięwziął stanowczo złożyć swoje urzędowanie. Jestto gorączka chwilowa, która przejdzie, spodziewam się, rzekł W. książę. Nie mości książę, odpowiedział na to hrabia, całe dwa lata usiłowałem w jak najlepszéj wierze pracować z rządem, sądząc, że to wyjdzie na dobre krajowi. Naraziło mię to tylko na pogardę u współziomków i podejrzenie o zdradę, bo istotnie tacy współdziałacze, jak Nazimów, na pogagardę zasługują jedynie, a rząd zdradza tylko, nie dotrzymując, co obiecał. Człowiekowi honoru ani podobna służyć dłużéj w takich warunkach. To służ pan mnie, jeśli nie chcesz memu bratu. Polak polskiemu tylko królowi służyć może. Ach bo, rzekł na to cesarzewicz, nie jest to rzeczą bezpieczną, być królem polskim. Poprzednio była mowa o wypadku w Wojsławicach. Pan wzmiankowany przymówił się o wymiar sprawiedliwości w tym względzie. Rzecz ta już załatwiona rzekł książę Konstanty, śledztwo wykazało, że więcéj niż sto strzałów padło z pałacu. Oficerowie i żołnierze przysięgali na to. Co do owego śledztwa fałszywego rzeczy stał ma tak. Adjutant, trzy tygodnie już temu wysłany na śledztwo, cały ten czas przesiedział tylko w Lublinie, szachrując z Chruszczewem, jakoby ten najhaniebniejszy mord moskiewski zatrzeć. Pewnego dnia adjutant pojechał do Wojsławic przeszedł się po pałacu, z nikim nie gadał słowa, bo ani nawet odezwał do puł ownika Kubuo, który tam leży leczący się z ran, potém niezwłocznie wrócił do Lublina i zdał raport. Ztąd to rzeczą jest jak najprawdopodobniejszą: że Moskale przysięgli, za lada półkwaterek, choćby i tego nie było trzeba. Wszak w owych krwawych komedyach sądów zwanych, ani od Wielopolskich, ani od sołdatów nie odbierano przysięgi; i jedni i drudzy musieli mieć słuszność, z swego już stanowiska społecznego.

— Piszą do Czasu: Ponieważ różnie opowiadano o podniu się do dymisyi ks. arcybiskupa, więc będąc dobrze w tej sprawie poinformowany, donoszę wam bliższe szczegóły:

Ksiądz arcybiskup pragnął rozmówić się z marg. Wielopolskim, aby otrzymać od niego wyjaśnienie tyczące się okólnika rządowego dającego włościanom władzę chwytania i więzienia. Wielopolski kazał arcybiskupowi odpowiedzieć, iż na tem polu porozumiećby się nie mogli, a zatém i spotykać się nie mają potrzeby. Po takiéj odpowiedzi arcybiskup podał się do dymisyi jako członek Rady stanu. Wówczas Wielopolski zaprosiwszy go do siebie, czynił wyrzuty zarzucając „bojaźliwość polityczną," a żądanie dymisyi przypisując „owczéj solidarności." Dodał, iż choćby go opuścili wszyscy, nie zejdzie ze stanowiska dopóki go zeń „kula ołowiana lub kula sytuacyi nie strąci.."

Arcybiskup po kilku słowach odpowiedzi pełnéj godności i umiarkowania, opuścił Wielopolskiego... na zawsze. Nazajutrz w. książę prosił arcybiskupa do siebie i grzeczną namową kłaniał go do cofnięcia podanéj dymisyi. Opierał się na mnie maném połączeniu godności Radcy stanu z dostojeństwem arcybiskupiem, na ufności jaką w nim monarcha położył; wreszcie przedstawiał niemożność pogodzenia dymisyi z dobrym przyszłość stosunkiem arcybiskupa do rządu moskiewskiego. Okrucieństwa popełniane po kraju przez wojska, tłomaczył nieciecznością wojenną, a skończył (jak zwykle się dzieje) grzecznemi słowy i objawieniem najlepszych dla kraju zamiarów rządu (!!!). Gdy arcybiskup powtórzył, że dymisyi cofnąć nie chce, w. książę pożegnał go oświadczeniem, iż jéj nie śmie sarzowi przesłać. W kilka godzin potém sekretarz stanu przyniósł ks. arcybiskupowi list własnoręczny w. księcia ze zwróconém podaniem o dymisyą. Ks. arcybiskup nie miał innéj drogi, jak tylko udanie się listowne do cara. Napisał tedy list z chrześciańskiego stanowiska zapatrujący się na położenie kraju i stosunek rządu moskiewskiego do niego. Pismo to wręczył w. księciu z prośbą o przesłanie go do cesarza. Książę przyjął arcybiskupa z zapytaniem: dla czego w Monitorze francuskim czyta o dymisyi jego, gdy zaraz telegraficznie wano z urzędu, że cofnął swoje o nię podanie? Na takie pytanie ks. arcybiskup odpowiedział stanowczo, iż dymisyi nie cofnął chociaż mu podanie o nię odesłane zostało. Na tém skończyła się rozmowa, kilka dni minęło, a ks. arcybiskup nie otrzymał wiadomości, co się z listem jego stało.

— Czytamy w Czasie: Z Litwy otrzymujemy następujące szczegóły. Dnia 3 marca (19 lutego v. s.) w cerkwi w mieście Pińsku, prawosławny pop w przytomności jenerała Nostitza cesarskiego adjutanta i oddziału wojska, zebrał liczną gromadę ludu i winszował, że doczekali terminu nadającego im zupełną swobodę. Dodał następnie, że powinni wywdzięczyć się carowi za tę łaskę w ten sposób, żeby zrzucili z siebie cień rzucony potwarzy, jakoby sprzyjali Polakom. Namawiał zatém gorąco ażeby jak najprędzéj podali do cara adres, z wyrażeniem, że nie chcą nic wiedzieć o Polsce i Polakach. Adres taki mają wszyscy popi wyjednać od ludu na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, bądź postrachem, bądź datkiem, bądź obietnicą lub zagrożeniem kary nieprzyjęcia do wielkanocnéj spowiedzi. Wykonać to mają pod utratą posad popowskich.

W Dołkiewie, w powiecie Brzeskim, gubernii Grodzieńskiéj wpadło pijane żołdactwo do gorzelni. Opiwszy się do reszty napadło dwór i zaczęło rabować. Sędziwego i zacnego dzierżawcę tego majątku, p. Snieżko, wywleczono i zamordowano przed własnym jego domem kilkunastu strzałami i cięciami pałaszów. Rozpasane żołdactwo zapaliło stodoły, zabudowania różne, oborę owczarnie, zabiło 14 ludzi będących w stodole i gorzelni przy robocie, a dwór do szczętu zrabowało. Przy podziale grabieży kozacy do siebie strzelali i ranili się wzajemnie. Przyciągnęli nareszcie żołdactwo armaty i zaczęło strzelać do pustego domu; obecny temu oficer artyleryi wsiadł na armatę i wyrwawszy z rąk zapalone lonty, chcąc powstrzymać rozhukanie, ale porwali go moskiewscy rozbójnicy i jak piłką rzucili w kłąb drzewny. Pułkownik piechoty Janczewski kazał bębnić do odwrotu lecz dostawscy od żołnierza lufą karabina w głowę, ogłuszony usunął się na bok. Oficer kozacki chciał przerwać mordy i grabieże, ale ledwo umknąć zdołał od swoich kozaków ścigającego go z pistoletem. Mimo tego, jenerał Nostitz podał następny raport, ogłoszony już w Wileńskim Kuryerze: „Wojsko atakowało powstańców zamkniętych w gorzelni, zkąd dawano ognia, a przypuściwszy szturm, wyrznęło powstańców. Dobrze zna została spalona."

W Królewskim Moście spalili Moskale 34 powstańców żywcem w stodole. Zmęczonych kilkodniowym marszem i brakiem żywności, napadniętych niespodzianie i oddających broń bez oporu wiązano, rozbierano, płatano pałaszami i spalono żywcem.

W Pińszczyznie Nostitz dowiedziawszy się, że u pewnego znakomitego obywatela, byłego rotmistrza gwardyi, byli przechodzący powstańcy i dostali żywność, kazał go okuć w kajdany i 3 dni trzymał w lochu.

* **Od granicy** 26 marca. Jenerał Bruner dnia 25 t. m. wyruszył był z Kalisza z batalionem piechoty, szwadronem huzarów i sotnią kozaków w Konińskie przeciw Mielęckiemu. Dziś już powrócił z wyprawy przyprowadziwszy ze sobą ludzi pochwytanych po drodze, których pan jenerał wprowa

w tryumfie do miasta jako „jeńców wojennych“ W jaskrawéj krzyczącéj sprzeczności zostają rozporządzenia rządowe ogłoszone w Dzienniku Powszechnym z samowolnem postępowaniem jenerałów rosyjskich, niechaj następny dzień objaśni. Dziennik Powszechny głosił przed kilku dniami, iż pomoc przez duchownych i lekarzy udzielona powstańcom, nie ściąga na tychże żadnéj odpowiedzialności w obec rządu. Przed dwoma dniami dr. K. z Kalisza wezwany został w Konińskie dla niesienia pomocy lekarskiéj rannym powstańcom. W Gosławicach (w Konińskiem) dostał tenże lekarz pełniący obowiązki swoje, aresztowanym przez kozaków i odstawionym pod silną eskortą do Kalisza.

*Kalisz, 22 marca. Jak dalekim jest kres wyznaczony przez Boga oswobodzenia się naszego, wiedzieć nie możemy, wszystko przypuszczać nam dozwala, że nie jest on oddalonym. Powstanie zaczęte wcześniéj niż sami naczelnicy rutu początkowo zamierzali, i to w porze najgroźniejszéj u nas, gdy zimno częstokroć do 20stu a czasem 28iu stopni mrozu dochodzi, rozwinęło się i przeszło groźne miesiące przy kilku stopniowém cieple lub małych przymrozkach. Brak broni, który niedozwalając nam stanąć w masie potężnéj i szybko rozwijać działania nasze, zmusza nas do walk nierównych i zupełnego rozwoju, zastąpiony jest orężem ducha: wiarą w opiekę Bożą, wiarą w pomyślny koniec usiłowań naszych. Małą ilość uzbrojonych bojowników, zastępują szeregi tajemnicze, nadprzyrodzone, straszniejsze od pułków ziemskich dla wrogów naszych.

Nie wiem czy uwierzycie opisowi stanu umysłów żołnierzy moskiewskich zajmujących miasto nasze, jest on jednak dostatecznym a fakta tym stanem umysłów spowodowane, każdy na miejscu sprawdzić może.

Od dni kilkunastu Moskale widują tajemniczego staruszka, który ich to na błędne manowce wprowadza, to broń konfiskuje, to z miejsca porusza armaty; ścigany lub kłuty bagnetem, nie zostawiając śladu po sobie. Jeden z żołnierzy, wszedłszy do kościoła, poznał tego staruszka w ołtarzu, w kształcie wizerunku Św. Józefa słyszącego tu cudami. Przed tygodniem, w miejscu w którém Moskale obozowali, to jest na środku kaliskiego placu koło żelaznego pomnika ustawionego na cześć panowania Mikołaja na pamiątkę przymierza rosyjsko-pruskiego, usłyszeli oni pod ziemią stukanie nakształt uderzania młotem, następnie dzwięk dzwonów, szczęk broni, brzęk łańcuchów i jęki jakieś. Przerażeni udali się pomimo północnéj emisaryi z raportem do naczelnika wojennego jenerała Brunera. Gorliwy Bergman major żandarmów, udał się na wskazane miejsce a rozciągnąwszy się jak długi na placu, przyłożył ucho do ziemi; łoskot podziemny nie ustawał. Pod ziemią muszą być buntowniki, zakładają niezawodnie miny pod pomnik, ażeby go wraz z Moskalami wysadzić. Zarządzona więc natychmiastowa, bezwzględu na porę nocną, rewizya wszystkich piwnic przyległych. W dzień przetrząśniono kościoły, podziemia, groby, trumny i spoczywających w nich umarłych; lecz ani rydel, ani motyka ani podejrzliwe oko grzeszników nic, prócz nadmiaru dziur mysich nie wyśledziło. Noc się zbliża, głosy podziemne ucichłe czy stłumione szmerem dnia, znów się słyszeć dają: tym sposobem mija noc druga i trzecia. Moskale nie chcą obozować pod pomnikiem. Jenerał, czwartéj nocy, wysyła dla sprawdzenia żołnierskich doniesień, oficerów; sam nadwreście ucho do ziemi przykłada, wszyscy słyszą dziwne jakieś, trwożące odgłosy, co więcéj mowę nawet ludzką. Tego już było zanadto. Dobijają się znów w nocy do kościołów, odmianowicie do kościoła N. Maryi Panny, w którym znajduje się obraz Św. Józefa, lecz księża odmawiają otwarcia drzwi, to tak późnéj porze. Moskale chcą rozrzucić ziemię koło pomnika. Jenerał, choć niechętnie, zezwala na to, zmuszony dolsarkaniem i podejrzliwością żołnierzy. Kamienie brukowe latują w powietrze, rydle warczą. Moskale kopią noc całą dokopują się.... wody i kilku starych cegieł. Znów przeto rewizye piwnic i kościołów i znów żadnych śladów min założonych lub tajnych podziemi.

Teraz już dowód zupełny, że głosy tajemnicze i widzenia są dziełem ludzkiém, ale grą sumienia rozbudzonego łaską Bożą. Może już Wszechmocny zmiłował się nad poniżeniem, ciemnotą tych istot nieszczęśliwych, i oczy duszy im otworzył, albo też wkrótce otworzy.

Stan naszych umysłów, także wam choć w krótkich słowach opiszę.

Kochamy Boga i ojczyznę całą mocą duszy naszéj. Wierzymy, że ten ojciec dobry błogosławi sprawiedliwym usiłowaniom naszym. Mamy nadzieję, że cel tych usiłowań nie jest odległym, że pokuta za grzechy ojców naszych, i nasze ukończy się już niezadługo.

Lękać się, nie lękamy niczego; broniemy sprawy świętéj sprawiedliwéj, wolno nam w każdéj chwili wznieść śmiało serce duszę do Boga i prosić Go o opiekę, a pod opieką Jego czegożbyśmy się lękać mogli?

Śmierć, męczeństwo, to są od nas pożądane, bo zbliżają chwilę odkupienia a imiona ofiarswych ginących w świętéj sprawie, miłością i sławą otaczają. Obawiać się przeto i trwożyć nie mamy żadnéj sposobności. Jesteśmy spokojni i szczęśliwi pośród strumienia krwi ukochanych braci naszych, pośród zgliszcz i popiołów siedlisk naszych; pośród dziczy głupiéj a rozbestwionéj, pośród moskiewskich kul i bagnetów... tylko te kule bagnety budzą w nas grzech pożądliwości, zmuszają nas do łamania dziesiątego przykazania Bożego. Ach! gdybyśmy je mogli mieć, nas tak dużo a broni tak mało!

Z Lubelskiego, 17 marca, piszą do Czasu: Od dni dwóch po mojéj korespondencyi, gdzie donosiłem, iż powstanie wzmaga się, ważne zaszły następstwa w powiecie Zamojskim. Liczne nowe a dobrze uorganizowane i uzbrojone oddziały polskie ukazały się w Lubelskiém. Liczne mówię, bo sam widziałem w jednym oddziale przeszło 1000 zbrojnych ludzi; gdy znowu mam wiadomość, iż różnemi punktami podobne oddziały już przeciągały. Oddziały te urządzone są podług wszelkich prawideł wojenno-wojskowych. Piechota umundurowana i uzbrojona w gwintowe sztućce z bagnetami, w karabiny a częścią w dubeltówki z bagnetami; jazda w lance, karabinki, pałasze i rewolwery; uszykowana i dowodzona przez wykształconych oficerów pod naczelnictwem pułkownika Czechowskiego. Oby tylko Bóg kierował dziełem jedności i zgody bratniéj w narodzie, a zwyciężymy wroga!

Pułkownik moskiewski Biedraga cofnął się nie ku Lublinowi ze swoim pułkiem, jak inny korespondent z Lubelskiego doniósł wam, lecz pojechał otoczony kozactwem do Zamościa, aby tam (wedle rady mu danéj) w łóżko jako chory położyć się. Pułkownik Miedników jest następcą Biedragi.

Biedraga zaskoczony niespodziewanym rozkazem, aby zdał pułk swój Miednikowi, chciał ile się da, skorzystać. Wysyłając więc rzeczy wojskowe dla batalionu do Zamościa odkomenderowanego, wysłał również rozmaitych efektów przed rząd moskiewski dla pułku etatem naznaczonych, a przez swoję ekonomią (tj. przez kradzież) zaoszczędzonych w wartości przeszło rsr. 6000. Furgonom wiezionym przez żołnierzy i konwojowanym przez oficerów, kazał zajechać w Zamościu oddzielnie od tych, które wiozły efekta dla batalionu, do domów prywatnych, aby one tam złożyć, iżby gdy sam przybędzie jako chory, mógł takowe wyprzedać. Lecz dla tego interesu, długo będzie musiał chorować: takich bowiem przedmiotów (kradzionych) nie łatwa dziś przedać, choćby dla obawy, aby zrabowane napowrót niebyły.

Wilno, 18 marca. Jak wiadomo, piszą stąd do Czasu, wszyscy marszałkowie gubernialni i powiatowi w całéj Litwie, wszyscy pośrednicy mirowi, słowem wszelkie władze przez obywateli wybrane, podali się do dymisyi nie mogąc mieć dzisiaj żadnych stósunków z rządem moskiewskim najezdniczym, przez w któremu cały naród rozpoczął wojnę w celu wywalczenia swéj niepodległości; niechcąc mieć żadnych stosunków z rządem który daje rozkazy mordowania spokojnéj ludności, palenia wsi i miasteczek, niszczenia kraju ogniem i mieczem, aby zaprowadzić spokój cmętarza; który to rząd nakoniec łudząc obietnicami nierzeczywistnemi a w istocie najokropniejszy utrzymując ucisk, usiłuje odezwami i tysiącznemi środkami podburzyć włościan przeciw oświeceńszym klasom, rozerwać społeczeństwo, wywrócić jego podstawy.

Pierwszym podobno z marszałków, który przesłał swoję dymisyą był hr. Wiktor Starzeński, który dość długo ufał był możebności reform przez rząd rosyjski zaprowadzić się mających. Fakt ten okazuje jawnie, jak wszyscy, jak cały naród stanął przeciw Rosyi. O podaniu się swojém do dymisyi zawiadomił p. Wiktor Starzeński następującym listem przesłanym do wszystkich marszałków powiatowych grodzieńskich i do innych kolegów marszałków na Litwie:

„Szanowny Panie! Powołanemu głosami współobywateli na urząd marszałka szlachty, w samych prawie początkach ruchu narodowego, nie mogło było być rzeczą tajną, iż w spełnianiu poruczonego mi zadania, niemałe napotkam trudności. W przekonaniu wszakże, że każdy obywatel miłujący Ojczyznę i wierny jéj historycznym wspomnieniom, ma obowiązek pracowania przedewszystkiém około organicznego rozwoju moralnych i materyalnych zasobów kraju; że praca ta w każdém położeniu i pod każdym rządem jest możliwą i konieczną; włożony na mnie mandat przyjąłem z nadzieją, iż moja gorliwa o dobro Litwy służba, przyniesie jéj pożytek, z wiarą iż szczere wypowiedzenie jéj potrzeb, zostanie przez rząd uwzględnioném.

„Znaną jest każdemu a więc i Tobie szanowny Panie nie jest obcą, gwałtowna konieczność refozm i instytucyi, bez których Litwa systematycznie w rozwoju wszelkiego swego życia oddawna cofnięta i zatrzymana, do żadnéj nietylko lepszéj ale nawet do znośnéj nie może dążyć przyszłości. W obec takiego stanu tego kraju, tłumiąc w sercu najdroższe dla każdego Polaka uczucia, usiłowałem w ciągu dwóch lat ubiegłych doprowadzić na ród do szczerego pojednania z koroną, w nadziei że wyjednać zdołam te właśnie instytucye i reformy, które każdy, nawet najbardziéj umiarkowany obywatel, poczytuje za żywotne i konieczne.

„Ten szczery acz skromny programat niezostał wszakże należycie ocenionym. I znana szanow. Panu nota, podana przezemnie w lutym, i złożony przezemnie w grudniu 1862 r. memoryał, i ustne przy każdéj sposobności przedstawienia, nieprzyniosły dotąd dla Litwy rezultatu. A nawet, w obec stanowiska jakie przyjęły władze rządowe wśród dzisiejszych wypadków, w obec ogłoszonych obelg przeciwko całemu żywiołowi polskiemu na Litwie, a jednocześnie rozrzuconych do włościan podburzających odezw; a więc w obec wywoływania przez władze (rosyjskie P. R.) przewrotu socyalnego jaki nam grozi, nabrać musiałem przeświadczenia, że ani pozostawanie na urzędzie marszałka z osobistą godnością Polaka pogodzićby się dłużéj niedało — ani jakakolwiek bądź praca organiczna, mająca na celu dobro i rozwój zasobów krajowych, nie jest dziś możliwą.

„Po smutném przeto dwuletnich moich usiłowań doświadczeniu, ujrzałem się w konieczności przesłać w dniu dzisiejszym moję dymisyą. O czém donosząc szanow. Panu, łączę dlań wyrazy itd.

(podp.) Wiktor Starzeński.

Grodno, dnia 16 marca 1863.“

Następnie wszyscy marszałkowie gubernialni i powiatowi na Litwie podali się do dymisyi.

Jednocześnie wszyscy pośrednicy mirowi, których jest przeszło 250 zażądali urzędowo dymisyi zbiorowo na zjazdach mirowych, przesyłając od każdego zjazdu mirowego na ręce marszałka powiatu następujące pismo:

„Panie marszałku! Szlachta litewska wziąwszy pierwszą inicyatywę w wielkiém dziele emancypacyi włościan, przystąpiła skwapliwie do wprowadzenia w wykonanie téj zbawiennéj reformy społecznéj; niemogła się więc spodziewać ani zarzutów jakie jéj czynią władze rządowe, ani codziennych prześladowań które usiłują wywołać antagonizm pomiędzy ubożsemi i bogatszemi i doprowadzić Litwę do zupełnego przewrotu społecznego.

„Cała ta postawa władz rządowych uniemożebnia organiczne przeprowadzenie kwestyi włościańskiéj, kładzie tamę wszelkiéj ze strony obywatelstwa pracy, około rozwoju moralnych i materyalnych zasobów kraju, i wszelkie dalsze na téj drodze działanie szlachty, czyni zupełnie niepodobném.

„W obec takiego położenia rzeczy, nie jesteśmy w możności pełnić dłużéj obowiązków mirowych pośredników z pożytkiem dla kraju i dla tego składamy na ręce pana marszałka dymisye, wkładając odpowiedzialność na władze rządowe, za dalsze następstwa ich czynów i odezw.“

(Następują podpisy).

ROSYA.

Petersburg, 24 marca. Journal de St. Petersbourg donosi, że poseł austryacki hr. Thun w sobotę doręczył pismo odwołujące go z poselstwa przy dworze rosyjskim.

AUSTRYA.

† **Kraków**, 23 marca. Najgorsza pewność lepsza niż niepewne oczekiwanie. To téż i my znając dziś cały przebieg katastrofy która dotknęła świeżo powstanie w Kongresówce odetchnęliśmy, a przynajmniéj uspokoiliśmy się nieco. Rzecz tak się miała. Po zwycięskiéj walce pod Grochowiskami, po któréj korpus polski nocował we wsi Wsłecz, dyktator zwołał w nocy radę wojenną, na któréj przedstawiwszy, iż mimo zwycięskich bojów, Moskale w przeważnéj sile zagrażają ze trzech stron korpusowi polskiemu, znużonemu kilkudniowemi marszami i dwudniową walką tak, że niebespieczeństwo jest wielkie i zguba prawie nieuchronna, zapytał zgromadzony sztab o zdanie, co w takim razie począć wypada. Na to panowie Jeziorański i Waligórski pierwsi odezwali się zgodnie: że strata nawet całego korpusu nie mogłaby się równać klęsce, jakąby powstanie poniosło przez ujęcie lub śmierć dyktatora; że dyktator z natury swéj władzy niemoże i nie powinien przywięzywać się stale do jednego oddziału, gdyż tym sposobem nie jest w stanie obejmować ciągle całości powstania i jego ruchami kierować; że zatém dyktator powierzywszy komu innemu dowództwo korpusu, winien się sam oddalić, i albo się przenosić ciągle z jednego punktu na drugi, albo z jakiegoś bespiecznego dla siebie miejsca wykonywać swoją władzę. Wszyscy inni oficerowie sztabu byli tego samego zdania, Ulatowski tylko zrobił uwagę, że należałoby wrócić do systemu wojny partyzanckiéj, od którego odstąpiono, i podzielić korpus na kilka osobnych oddziałów, wedle jego propozycyi na cztery. W końcu dopiero Bentkowski, który dotąd milczał, oświadczył się wprost przeciw zdaniu całego sztabu, do którego się i dyktator nakłaniał. Utrzymywał on, że oddalenie się dyktatora najfatalniejszy wpływ wywrze i na sam korpus, już i tak znacznie zdezorganizowany zarówno znojami, jak rozszerzonemi w nim knowaniami, i na kraj cały, który główną uwagę i wagę przywięzuje do korpusu pod rozkazami dyktatora zostającego, wreszcie i na zagranicę. Że oprócz tego korpus ten w skutek organizacyi swéj na wzór regularnego wojska, stał się prawie niesposobnym do wojny partyzanckiéj, i że się go w tak krytycznéj chwili opuszczać nie godzi. Zdanie to przyjęte zostało prawie z oburzeniem, a gdy następnie po uspokojeniu zapytano Bentkowskiego jaka jest jego ostateczna rada, ten oświadczył: iż nie pozostaje nic innego jak zostać na swém stanowisku, bić się do ostatka, a jeśli na to przyjdzie, zginąć wraz z całym korpusem. Rada ta nie ostała się w obec odmiennego ogólnego zdania. Dyktator rozdzieliwszy korpus na dwie części, z których dowództwo jednéj oddał brygadyerowi Smiechowskiemu, drugiéj pułkownikowi Czachowskiemu, odjechał do Opatowca, aby się ztamtąd do Galicyi przeprawić. Wiadomość o tym odjeździe sprawiła na wojsku przewidywany przez Bentkowskiego skutek. Powstałos zemranie, narzekanie i zamieszanie. Oddział pod dowództwem Smiechowskiego wyruszył drogą także na Opatowiec. Czachowski poprzednio oddzielił się z niewielką partyą i udał się w kierunku ku Stopnicy, co się z nim daléj stało, niewiadomo. Oddział Smiechowskiego pociągnął po nad Wisłą, samą granicą galicyjską, a nareszcie przyszedłszy na punkt między dwiema komorami Igołomią i Baranem, naparty przeważną siłą Moskali, po małéj utarczce, cofnął się wieczorem w sobotę (21 t. m.) zmniejszony po drodze przeprawiającemi się w różnych punktach przez Wisłę do Galicyi. Rozbrojeni zaraz po przejściu granicy i przyprowadzeni do Krakowa powstańcy osadzeni zostali w pięciu punktach: w fortyfikacyi za rogatką warszawską, w rajtszuli wojskowéj pod Kapucynami, w magistracie, w domu gdzie biuro telegraficzne i w rajtszuli wojskowéj na Podgórzu. Wczoraj całe miasto nasze w ogromnym było ruchu. Powstańcy we wszelkie potrzeby, zwłaszcza w żywność, obficie zaopatrzeni zostali. Większa część tych, co do Galicyi przeszli, mianowicie tutejszo-krajowi, są już wolni. Duch w ogóle bynajmniéj nie podupadł, owszem spotęgował się, można powiedzieć.

Dyktator ujęty przez władze austryackie, jak to opowiedziałem w poprzednim liście, i osadzony w Tarnowie, wczoraj rannym pociągiem przywieziony został do Krakowa i z Podgórza, gdzie się pociąg naumyślnie zatrzymał, zawieziony w powozie pod eskortą 8 huzarów na zamek, gdzie dotąd zostaje, a zkąd, jak utrzymują, ma być niebawem wywieziony do Wiednia.

W skutek zaszłych wypadków, tymczasowy rząd narodowy wydał następującą odezwę:

„Rodacy! Dyktatura objęta przez jenerała Langiewicza, d. 19 marca upadła, a naczelna władza kraju przechodzi napowrót w ręce tymczasowego rządu narodowego w Warszawie, który nieprzestał pełnić obowiązków rządowych i jest jedynie prawnie ukonstytuowaną władzą krajową. Rodacy! Powrót władzy w ręce ludzi, którzy wywołali powstanie i kierowali niém wytrwale, daje wam zapewnienie, że powstanie utrzymaném zostanie i nie będzie zakończoném bez zwycięstwa. Walczyć będziemy bez znużenia, niezrażeni niepowodzeniem, niezatrzymani przeszkodami. Nie koncentrując całéj sprawy w jednéj osobie z któréj upadkiem runąćby mogło powstanie, silni zaufaniem jakie posiadamy, wystąpimy stanowczo przeciwko wszelkim pokuszeniom się fakcyi, któreby usiłowały stworzyć niezależne

od nas władze. Rodacy! Z ufnością i wiarą ujmujemy nanowo stér kraju w swoje ręce, a przywykli już do zaradzania w niebezpieczeństwach, przekonani jesteśmy, że i dzisiaj w skutek upadku dyktatury, grożące niebezpieczeństwo oddalimy. Wierni sprawie, której chorągiew przez nas trzymana usuwa wszelkie stronnicze nieporozumienia, wzywamy cały naród do posłuszeństwa. Do broni! wróg przed nami, bracia nasi padają, w szeregu dzisiaj miejsce dla Polaka. Z upoważnienia centralnego komitetu jako tymczasowego rządu narodowego komisarz nadzwyczajny. Dnia 21 marca 1863 r. *Stefan Bobrowski.*"

Dziś przy kolei żelaznéj warszawskiéj, między stacyami Zawiercie i Łazy, zaszło starcie między jakimś oddziałem polskim a Moskalami. Moskale dali ognia do jadącego pociągu z podróżnemi, sądząc, że to powstańcy, szczęściem, że zupełnie bezskutecznie. Dwa mosty na téj przestrzeni spalone przez powstańców. Szczegóły starcia niewiadome. Pociąg idący ku Warszawie, wrócił do granicy.

Kraków, 23 marca. Dzień wczorajszy i onegdańszy nie wyjdą z pamięci miasta naszego. Znaczną liczbę powstańców umieszczono po różnych zabudowanich, mianowicie w ujeżdżalni pod Kapucynami, a Krakowianki, począwszy od wielkiéj pani przywożącéj karetą kosze z jadłem i napitkiem tudzież ciepłą odzież, aż do przekupki i ubogiéj służącéj dźwigającéj w koszyku lub pod pachą skromniejszy posiłek, cisnęły się na placu przed Kapucynami, by jedna przez drugą podać zgłodniałym braciom jadło. Wielu powstańców internowanych powieziono wczoraj jak i dni poprzednich do Morawy i Czech, gdzie dawniéj przybyli doznają podobno najlepszego obejścia. W ogóle postępowanie władz i wojska z wychodźcami odznacza się uprzejmością i wysoką delikatnością, a o ile tylko obowiązek służby dozwala, wszelkie znajdują przytrzymani ułatwienie i dogodności, jakie w danych okolicznościach mieć można.

— Dziś jak słychać wywieziono stąd dyktatora Langiewicza, podobno do Wiednia. Panna Pustowojtów trzymaną jest jeszcze pod strażą przy ulicy Kanonnéj. (Czas).

Kraków, 27 marca. (Tel. Dziennika). Znaczna część korpusu Czechowskiego w Lubelskiém rozpoczęła na nowo walkę pod dowództwem Zaborowskiego. Magazyny rosyjskie w Hrubieszowie spalono. Jeziorański wkroczył napowrót do Królestwa Polskiego.

Z pod Czulic, 23 marca, piszą do Czasu. Kilkakrotne zgwałcenie granicy ces. austryackiéj przez Moskali znowu ponowioném zostało w sobotę dnia 21 b. m. w kilku punktach, mianowicie koło Czulic. W miejscu tém Moskale zabili kilku powstańców już bezbronnych na terytoryum austryackiem, strzelali nawet Moskale i do wojska austryackiego na granicy stojącego, jednego żołnierza na miejscu zabili a dwóch ranili, oficera pochwycili kozacy i zaprowadzili go do głównego swego oddziału, zkąd go wprawdzie zaraz puszczono oddawszy pałasz, ale obdarłszy z pieniędzy i zegarka. Sciany dworu w Czulicach mają na sobie ślady licznych strzałów moskiewskich.

Po polach należących do wsi Czulice i Karniów o parę wiorst od granicy na terytoryum austryackiem, kozacy gonili powstańców, już bezbronnych i takowych zabijali. Jednego siedzącego pod krzyżem, nie daleko wsi Karniowa zastrzelili. Innego znów, który się schronił do gajowego karniowskiego (na terytoryum austryackie), napadło dwóch kozaków, jeden z nich uderzył go kolbą od janczarki w twarz, ten nie mając broni, nie mógł jednakże wytrzymać i oddał choć kułakiem kozakowi, co widząc drugi kozak, zastrzelił nieszczęśliwego młodzieńca.

Na wzgórzu niedaleko dworu w Karniowie rozstawiło się 6ciu żołnierzy opatrzonych w janczarki i strzelali po kilka razy na podworzec, gdzie załoga wojska austryackiego zajętą była odbieraniem broni od powstańców, którzy przeszli na terytoryum austryackie. Strzałami temi ranili Moskale na podworcu przed domem karniowskim kilka osób, pani zaś domu przechodząc przez podworzec, od kuli dostała lekkiéj kontuzyi w nogę. W nocy z 22go na 23ci Moskale w znacznéj liczbie obozowali tuż za granicą pod lasem do wsi Biurkowa należącym i zapalili tuż przy granicy wsie okoliczne. Szerokie łuny oświecające widnokrąg przez noc całą, dowodziły bytność tamże hord moskiewskich, które we wsiach Wawrzeńczyce, Tropiszowie, Czernichowie i Igołomii zaprowadzili „porządek" moskiewski, zostawując w miejsce bogatéj okolicy, popioły, krew i rozwaliny.

Wiedeń, 23 marca. Piszą ztąd do Czasu: Książę Metternich już jest w Paryżu. Wrócił z odpowiedzią dla cesarza Napoleona bardzo grzeczną, ale nie zupełnie zgodną z chęciami monarchy Francuzów. Austrya nie odmówiła układów, ale chce, żeby szły wpólnie z Anglią. Książę Metternich ma polecenie poufne trzymania się ściśle téj ostatniéj. Układy wyjdą zapewne z programu lorda Russella w nocie z d. 5 b. m. do państw enropejskich. Lord Russell już proponował Austryi i Francyi wprowadzenie tego programu w notę wspólną do Petersburga. Gabinet tutejszy nie odmówił; będzie szło teraz o przystąpienie Francyi. W Anglii i w Austryi zapatrywano się na kwestyą polską nie z punktu wypadków, lecz z punktn prawa i słuszności. Te dwa państwa pozostaną na téj drodze w swéj dyplomatycznéj kampanii z Petersburgiem. Będą żądały ogólnéj amnestyi, przywrócenia w Polsce stanu legalnego i sejmu polskiego. Żądanie to jak słyszę będzie stanowcze i wytrwałe. Jeżeli Rosya do niego się nie zastósuje, nastąpić musi zerwanie stósunków dyplomatycznych z Petersburgiem. Oto zakres, w którym Francya będzie miała sposobność udowodnienia, że chce szczerze wspólności z Austryą i Anglią, dla zapewnienia losu Polski.

— Gen. Korespondenz zawiera z Paryża korespondencyą z dnia 16 marca, w któréj czytamy między innnemi:

„W téj chwili sytuacya znowu jest groźniejsza, aniżeli w zeszłym tygodniu, a możliwość wojny przynajmniéj bardziéj przypuszczać można. Bliżsi Tuilleryów zapewniają, że nigdy jeszcze nie widzieli cesarza tak wzruszonego i zaniepokojonego pomysłami. Szczególniéj ma być rozdrażnionym z powodu swego odosobnionego stanowiska, w które go wprawiły zabiegi obcéj dyplomacyi, z którego, ażeby się wydobyć, widzi się mniéj więcéj zmuszonym do wystąpienia czynnego. Jeżeliby ten stan i to polityczne naprężenie potrwały dłużéj, mogłoby przyjść do tego, że wojska francuskie wyruszą w pole. Najlepiéj pan znasz zapewne właściwy cel podróży ks. Metternicha; tu otwarcie i głośno mówi hr. Walewski, że zadanie posła austryackiego na tem polega, aby utorować drogę do porozumienia między cesarzami francuskim i austryackim. To pewna, że podróż księcia zwróciła na się powszechną uwagę i dała powód do najróżnorodniejszych domysłów. Pomimo to wiedzą w tutejszych kołach za pewne, że cesarz jął się za Alpami zupełnie odmiennéj politycznéj strategii, i stara się pozyskać znowu Włochy jako sprzymierzeńca do dyplomatycznych swoich akcyi, a jeśli na to padnie, nawet do wojny pod firmą „o Polskę." Hr. Arese, poufnik cesarza z czasów przed wojną włoską, jest teraz w Paryżu, i jak się z pewnego dowiaduję źródła, przybył tu na wezwanie telegraficzne cesarza.

Jeszcze jedna oznaka, któréj tutaj nie biorą za objaw pokoju. Jak wiadomo obóz pod Châlons zbierać się miał już w marcu, a zatém przed trzema miesiącami wcześniéj niż zwykle. Ale gdy się spostrzeżono, jak ta niezwykła koncentracya wojsk poruszyła i zaniepokoiła opinią publiczną, Monitor musiał nazwę miesiąca ogłosić za błąd drukarski, a położyć natomiast miesiąc maj jako czas otwarcia obozu. Ale i to sprostowanie nie było szczerém i posłużyć miało do mamienia przez jakiś czas opinii publicznéj. Wojska otrzymały już rozkaz wyruszenia, przygotowują się już do obozu, w którym zgromadzać się będą w kwietniu. Ogrodnicy obozowi wczoraj już opuścili Paryż. Nie mała liczba robotników po fabrykach naszych przedmieść zażądała paszportu w celu udania się do powstania.

Wiedeń, 25 marca. Tutejsza Ostd. Post pisze z Krakowa pomiędzy innemi pod datą 24 bm.: Langiewicz upraszał o przeniesienie go do Wiednia i tenże wyjedzie tam dotąd dzisiejszym lub jutrzejszym pociągiem kolei żelaznéj. W takim jednakże razie Langiewicz nie wsiądzie w Krakowie na koléj, lecz wyprowadzą go raczéj pod eskortą do najbliższéj stacyi Zabierzow, skąd się koleją w dalszą podróż uda.

FRANCYA

Paryż, 23 marca. List, który cesarz wystósował do ministra Billaulta, jest w dosłowném tłómaczeniu następujący: „Mój drogi panie Billault, przeczytałem właśnie twoję mowę i, jak zawsze, ucieszyłem się znajdując w tobie tak wiernego i tak wymownego tłómacza méj polityki. Potrafiłeś pogodzić wyraz naazego współczucia dla sprawy tak drogiéj dla Franeyi ze względami, które winniśmy monarchom i rządom cudzoziemskim. Słowa twoje były we wszystkich szczegółach zgodne z moją myślą i odpieram każde inne tłómaczenie ucz ć moich. Ufaj Pan mojéj szczeréj przyjaźni. Napoleon." Ten list zrobił nie małe wrażenie w Paryżu, ponieważ napisany był, jak sądzą powszechnie, wskutek mowy księcia Napoleona, i miał na celu dać poznać, że książę Napoleon mówił z własnéj głowy i że za wszystko, z czém on się dał słyszeć, cesarz odpowiadać nie chce i nie może; podobne oświadczenie zdawało się u dworu tém konieczniejsze, ponieważ wielu bardzo myślało i głosiło, jakoby mowa księcia Napoleona była wynikiem poprzedniego porozumienia z cesarzem. Mowa ta wywarła wielki wpływ i różnorodny na publiczność; w wyższych, mianowicie w dyplomatycznych kołach, jako téż między figurami urzędowemi wywołała wielkie rozdraźnienie, bo książę niemało ludzi i stósunków najbolcśniéj zadrasnął; ale natomiast między ludem i młodzieżą przyczyniła się nadzwyczaj do powiększenia wziętości księcia. Kardynałowie i biskupi, których mimochodem dotknął, jako członków senatu i jako książąt kościoła, wyrzucając im, że ust nie otworzyli w obec prześladowań kościoła katolickiego w Polsce, podobno głęboko uczuli ten zarzut i zabierają się do odpowiedzenia nań w osobnych okólnikach. Księcia Metternicha spodziewają się tutaj lada dzień z powrotem; co w Wiedniu uzyskał i do czego doprowadziły układy dyplomatyczne z Austryą, o tém na pewne wiedzieć nie można; pogłoski pod tym względem są ciągle sprzeczne, chociaż przyznać należy, iż dla sprawy polskiéj niepomyślne mają większe prawdopodobieństwo po sobie. Austrya, jak zaręczają, nie dała się pociągnąć do zawarcia przymierza zaczepnego i odpornego z Francyą, ani nawet do wspólnego działania dyplomatycznego z tém mocarstwem, chociaż z drugiéj strony słychać, że rząd austryacki oparł się równie stanowczo usiłowaniom magnateryi niemieckiéj i innych reakcyjnych pierwiastków, które chciały go koniecznie wprowadzić na drogę polityki pruskiéj i do ścisłego przymierza z Petersburgiem i Berlinem spowodować. Austrya chce zupełnie pozostać neutralną i zajmować nadal jeszcze wyczekujące swoje stanowisko. Książę Metternich przejechał się na próżno do Wiednia, a cesarz Franciszek Józef miał mu odpowiedzieć na wniosek o podaniu wspólnéj noty do Petersburga: „Nierozumiem, jaką wartość mogłaby mieć takowa nota, jeśli w razie potrzeby nie będzie popartą przez sto tysięcy bagnetów. Bez wątpienia zdarzały się już z resztą przypadki, w których, jak np. roku 1859, można było rozpocząć wojnę bez najmniejszéj przyczyny, aby zyskać prowincyą, ale nie znam przykładu takiego, aby monarcha jakikolwiek puszczał się samowolnie na wojnę, li tylko aby stracić prowincyą." Przychylne sprawie polskiéj dzienniki francuskie starają się dowieść, że ujęcie Langiewicza nie jest jeszcze śmiertelnym ciosem dla powstania, że to powstanie się utrzyma i nie tak prędko stłumioném być może, podczas gdy inne pisma starają się odgadnąć zagadkowe przyczyny, które jen. Langiewicza zniewolić mogły do postępku, dotychczas jeszcze niezrozumiałego i zaczynają już odgadywać, że niewątpliwie jedną z głównych przyczyn téj katastrofy był niedostatek materyalny w obozie polskim i tak łatwa w tego rodzaju powstaniach dezorganizacya moralna, wywołana przez różnorodne żywioły i wpływy, których karność wojskowa należycie w kluby ująć nie zdołała. Listy z Rzymu donoszą, że dzienniki niektóre wprawdzie bardzo gorąco przemawiają za sprawą polską, ale natomiast wzmianka w allokucyi była bardzo krótka i zimna. Dzienniki madrydzkie świadczą, że rząd hiszpański w swéj odpowiedzi na notę angielską tyczącą się Polski odpowiedział, że chętnie się przyłączy do działania na korzyść Polski z państwami, które traktat wiedeński podpisały, ale chce pierwiedzieć. czy te państwa uważają traktat ów za obowięzujący.

Paryż, 24 marca. Najważniejszym wypadkiem, o którym dzisiaj pisma donoszą, jest przyjazd księcia Metternicha; przybył on wczoraj o godzinie szóstéj z rana do Paryża, i zaraz tego samego dnia miał długą naradę z ministrem Drouin de L'huys, wieczorem zaś wezwany był podobno do Tuileryów. Słychać, że poseł ten bardzo zadowolnionym wrócił z Wiednia i że minirter Drouin niemniéj okazuje się zadowolnionym z wiadomości, które mu przywiózł, trudno jednak na pewne powiedzieć, jakiego rodzaju są te wiadomoci. Pays, któremu z pewnego urzędowego stanowiska wypada widzieć wszystko w różowem świetle, powiada, że gabinet paryski może się cieszyć z przyjaznego usposobienia, które okazała Austrya co do sprawy polskiéj; na czém się to przyjazne usposobienie kończy i do czego doprowadziło, tego naturalnie Pays nie wie, wszakże oświadcza, że rozszerzone przez niektóre inne dzienniki wieści o przymierzu odpornem i zaczepném między Francyą i Austryą za wartém są całkiem bezzasadne. Inne niektóre dzienniki utrzymują, że przybycie księcia Metternicha przyczyniło się tylko do potwierdzenia tego, co od dni kilku mówiono dość powszechnie, to jest, iż Austrya wrecz odrzuciła wszystkie wnioski, mające na celu wspólne działanie dyplomatyczne w Petersburgu, przyrzekając tylko, że przy pierwszéj sposobności, unikając bezpośredniéj noty, radzić będzie po przyjacielsku Rosyi, aby zaniechała w Polsce swéj polityki opartéj na gnębieniu i prześladowaniu. Na tém skończą się także, jak twierdzą przyjaciele Rosyi po salonach tutejszych, wszystkie groźne wybuchi i zachcianki innych gabinetów. Ograniczą się one na ustnych przedstawieniach, pomijając zbiorowe lub równobrzmiące noty i prosić będą o amnestyą dla Polski i jeśli już nie o przywrócenie konstytucyi z roku 1815, to przynajmniéj o ustępstwa i zmiany, któreby jakokolwiek zabespieczyły samoistną administracyą dla Polski i pewne rękojmie dla zachowania jéj narodowości i religii. W przedstawieniach swoich mają się posłowie zagraniczni nie odwoływać tak dalece do traktatu wiedeńskiego, który się zdaje teraz rzeczą przedawnioną, jak raczej do korzyści samejże Rosyi i potrzeby stłumienia w Europie tego ogniska rewolucyjnego, którém Polska być nieprzestanie, dopóki pozostawać będzie w ciągłym ucisku i pod systematem gwałtów i okrucieństw. Francya, Austrya i Anglia wspólnie z innemi mocarstwami wszakże, każda z osobna działając, będą się starały o to, żeby Rosyą doprowadzić, jeśli nie do kongresu to przynajmniéj do złożenia konferencyi europejskiéj, która mogła stosunki Królestwa Kongresowego bliżéj rozpoznać i skreślić swobody dla niego niezbędne. Z Rzymu donoszą, że baron Osten-Sacken, nadzwyczajny ajent dworu petersburskiego, zabiera się z powrotem i prosił już o posłuchanie pożegnalne, na które papież zezwolił pod warunkiem, że nie będzie mowy o Polsce. Słowa, które papież wyrzekł na ostatnim konsystorzu co do stosunków polskich są w dosłownem tłomaczeniu następujące: „Opłakane położenie teraźniejsze Polski wzmogło także coraz bardziéj troskliwość papieską, którą nieprzestaliśmy otaczać to królestwo katolickie. Osądziliśmy, że, próbowawszy innych środków, stósownem będzie zaradzić owdowieniu kilku kościołów polskich, z których kilka, ku wielkiéj naszéj boleści, były się od dawna ogołocone z pasterzy. Dlatego to, jakeśmy właśnie słyszeli, prekonizowaliśmy biskupów płockiego, augustowskiego i chełmskiego, z których ostatni obrządku greckiego i zamianowaliśmy sufraganów, dla biskupstwa warszawskiego i chełmskiego, aby pałając gorliwością kapłańską tak jak nasi czcigodni bracia, inni biskupi tegoż Królestwa, i poszukując sumiennie należy się Chrystusowi, poświęcili wszelkie starania swoje, wszelką pracę, wszystkie zasady i usiłowania ustalenia mocy i postępowi boskiéj i zbawiennéj wiary w Chrystusa, jéj religii, jego nauki, jako téż oddaleniu wszystkich nieszczęść i klęsk, które w owych stronach trapią od tak dawna kościół katolicki. Oby mógł najłaskawszy Ojciec wszelkiego miłosierdzia i Bóg wszelkiéj pociechy okazać się przychylnym dla nas pokorniejszych i najgorliwszych próźb, które we dnie i w nocy nieprzestajemy zwracać do niego o zwycięstwo i spokój jego świętego kościoła na wszystkich miejscach kuli ziemskiéj i o prawdziwą pomyślność i prawdziwy pokój wszystkich ludów." Donosząc o rozbiciu, a raczéj o rozproszeniu się oddziałów Langiewicza oświadcza Times londyński, że się spodziewał takiego wypadku, który o kilka tysięcy nazwisk zbogaca spis i tak liczny bohaterów polskich poległych za sprawę swego kraju. „Chyba tylko, powiada ów dziennik, wielki rokosz wojska rosyjskiego, mógłby był ludziom bez broni, bez namiotów, bez żywności, bez artyleryi podać sposoby pomyślnéj walki, podczas niepogód zimowych, przeciw wojsku wyćwiczonemu i dobrze zaopatrzonemu." Przypuszczając, że walka już koniec wzięła wyraża daléj Times nadzieję swoję, że cesarz Aleksander okaże się łaskawym względem zwyciężonych i przypomina mu zasadzając się na dziejach, że męczarnie i wygnania okazały się dotychczas bezsilnemi w poskromieniu Polaków; wnosi z tego że cesarz Aleksander będzie musiał użyć innych środków, aby umysły w Polsce uspokoić. Times wyjawia wreszcie jak najszczersze życzenia, aby amnestya daną została ludowi, który rozpacz popchnęła do powstania i oświadcza, że mocarstwa związkowe mają wszelkie prawo domagania się, aby Polska zyskała wszystko, co jéj oddać należy, stósownie do zasad retropnéj polityki, bez względu nawet na rękojmie, które dla Polski traktaty wiedeńskie zawierają

— Turyński Déritto donosi, że stan zdrowia Garibaldego poprawił się tak dalece, że znakomity ten mąż może znowu odbywać przechadzki swoje po wyspie Kapreze. W Rzymie pracują nad przysposobieniem mieszkania w pałacu Kwirhnalskim, które na czas wielkanocny ma zająć jakaś znakomita osoba; a nie ustaje jeszcze pogłoska, że cesarzowa francuzka w istocie Rzym odwiedzi. Udało się podobno pośrednictwu papieża nakłonić młodą królowę neapolitańsku, aby do męża swego powróciła; słychać zatém, że to nastąpi w czasie świętego tygodnia.

Dodatek.

Dodatek do Dziennika Poznańskiego nr. 71.

Sobota, dnia 28 marca 1863.

— Ostatnie wiadomości odebrane z Japonii wystawiają stan rzeczy tamże jako niezadawalniający; kilku magnatów japońskich zdegradował rząd za to, że są w styczności z Europejczykami i obawiać się należy, żeby traktaty z państwami europejskiemi zawarte nie zostały zerwane.

— Z Aten donoszą, że położenie rzeczy polepsza się znacznie od czasu, jak zgromadzenie narodowe wzięło ster rządu, a ministrowie przez nie wybrani energicznie i szczerze puścili się drogą reform i oszczędności. Największy kłopot sprawia armia, składająca się z opryszków ciągle się buntujących; niema ona wyobrażenia o karności, na nic się przydać nie może, a kosztuje przeszło osiem milionów. Jest więc zamiarem rządu, podobno wojsko to całkiem zbyteczne i demoralizujące naród, rozpuścić, a zatrzymać tylko kadry. Kandydatura księcia Wilhelma badeńskiego do tronu greckiego znowu się pojawiać zaczyna.

ANGLIA.

Londyn, 20 marca. We wtorek (dnia 17 b. m.) miasto Londyn miało w Guildhalu wielki publiczny mityng w sprawie polskiéj. Zwołany był przez lorda Majora, i liczne znajdowało się na nim zgromadzenie członków parlamentu obu Izb, aldermanów, deputatów i wiele znakomitych osób, księży i wojskowych wysokiéj rangi. W zastępstwie lorda Majora odbył się mityng pod przewództwem Aldermana szeryfa p. Lawrence, który zagajając posiedzenie wynurzył w mowie swéj jak najgłębsze współczucie dla Polaków, oraz nadzieję iż staną się godnymi téj wolności jaką orężem zdobyć sobie usiłują.

Rezolucye jakie wniesione były na tém zebraniu i jednozgodnie przyjęte, następowały po sobie w ten sposób:

Pierwszą rezolucyą podał hr. Harrowby w tych słowach: Że Rosya przez pogwałcenie traktatów europejskich względem Polski i zaprowadzenie natomiast konfiskat, deportacyi i okropnéj rzezi utraca na zawsze prawo do posiadłości polskich; a w skutek stanu niepohamowanéj nienawiści, jaką ku sobie zaszczepiła w narodzie uciśnionym i walecznym, wystawia pokój całéj Europy bezustannie na szwank, jakowe to niebezpieczeństwo nam wszelkiemi sposobami odwracać należy."

Drugą rezolucyą wniósł sir H. Hvare, i jest tego brzmienia: „Że obowiązkiem powinno być każdego Anglika domagać się zerwania dyplomatycznych stósunków z Rosyą, dopóki się takowemu stanowi rzeczy kresu nie położy."

Trzecią rezolucyą wniósł p. H. Seymour członek Izby niższéj, w następujących wyrazach: „Że powód głębokiego uczucia panującego między ludem w Anglii i przekonanie o sprawiedliwości bohaterskiéj walki, jaką naród polski teraz prowadzi dla odzyskania swéj niepodległości, wkłada przez to samo na obecne zebranie obowiązek urzeczywistnić to w skutku co powyższe rezolucye zawierają w słowach i w tym celu należy wystósować petycye do obu Izb parlamentarnych, z wcieleniem weń brzmienia pomienionych wniosków." Wniosek ten przyjęto.

Czwartą rezolucyą wniósł p. Beales, o uchwalenie „adresu do Polaków," czyli właściwiéj do narodu polskiego, który adres był przez niego na miejscu odczytany i jednomyślnością przez obecnych na mityngu przyjęty.

Na wniosek hr. Zetland, który został poparty przez lorda Truro złożono dla lorda Majora podziękowanie za pozwolenie Guildhaln na mityng jakotéż szerifowi Lawrence za przewodniczenie na zebraniu.

Sir Harry Verney po odczytaniu listu od panny Florencyi Nightingale, swojéj bliskiéj krewny a tyle słynnéj z uczynków dobroczynnych, złożył od niéj 10 fst. na opłacenie kosztów jakie ten wielki mityng mógł mieć do opędzenia.

Na tém skończyły się czynności tego zebrania w celu zbadania opinii publicznéj w Anglii, podczas tak olbrzymiéj walki toczącéj się dziś na ziemi polskiéj.

W ciągu mów zrobiono też wniosek na zbieranie funduszu na narodową sprawę polską.

Nazajutrz Morning Post, organ lorda Palmerstona, w pierwszym artykule wstępnym odezwał się o tym mityngu w te przemawiając słowa:

„Mityng, który się wczoraj w Guildhall w Londynie odbył na korzyść Polski, był jednym z owych wspaniałych objawów opinii publicznéj, które przemawiają do ucha Europy, które budzą narody a króle ostrzegają. Wszystkie warstwy społeczne były na nim reprezentowane. Poważném jego znamieniem była jednomyślność. Takie mityngi jak ten, powodują rządami. W kraju konstytucyjnym gdzie jest samorząd, ministerstwo jest zniewolone istotnemi warunkami własnego bytu do słuchania woli narodu. Może formy dyplomacyi żądają słów powściągliwszych, może odpowiedzialność urzędu zachowywać się każe ostrożniéj, ale trzeba by wielki nastrój myśli wyraził się słowy, których źle zrozumieć już niepodobna. Sympatya Anglii jest z Polską. Już to oświadczył w parlamencie lord Palmerston, a hr. Russsell w depeszach dyplomatycznych; też raz lud dodał kommentarz do słów tych, dając im odgłos groźby znaczącéj. Jeśli sobie przypomni kto jakie uczucia wzbudziły się dla Włochów, których sprawa była teoryą, których jedność była ideą, ten zaiste zrozumie jak głębokie wrażenia wstrząsać muszą naszemi umysłami, skoro krzywdy Polski znów żywo stawają nam przed oczyma. Tradycye lat minionych dodają jeszcze siły palącéj rzeczywistości chwili obecnéj. Dobre nadzieje życzenia łączą się z sprawą polską, potwierdza je nasz rozsądek, nasze namiętności tak wzburzone, że nas prawie już wyrywają z granic czynów umiarkowanych. W istocie straszna to rzecz, patrzeć na wielki naród zdeptany siłą despotyczną, patrzeć jak wszelkie zasady wolności dla nas tak drogie, znieważone i brutalnie gwałcone, patrzeć jak naigrawają się z wiary traktatów, jak odpychają świętość uroczystych zobowiązań butem o żelaznéj ostrodze, owym symbolem rozpasanego despotyzmu. Czasy się zmieniają, z nimi też i my sami i nasze zdolności. Niepodobna zapomnieć, że ciężkie carstwo moskiewskie jeszcze dotąd nie ochłonęło z ciosów wojną krymską zadanych. Trudno nam wątpić, że armia francuska wylądowawszy pod Rygą, może Moskali zajść z tyłu i zmusić do opuszczenia całego kraju; wiemy, takoż, iż nasze statki żelazne mogą dopłynąć do Kronsztadu i rychło rozstrzygnąć los stolicy moskiewskiéj. Jeśli wszystko to wiemy dokładnie, trudno nam znów przypuścić, iżby tego wiedzieć niemiano w Petersburgu. Car powinien zawczasu się poradzić. Niechaj jeszcze wysiłkiem sprawiedliwości uczyni co należy, i Polsce da wolność. Jeźli tego nie uczyni, niechaj się strzeże doradzców nieudolnych i nierozsądnych polityków, którzy może starają się wmówić w niego, jak w ojca jego wmówili, że Francya i Anglia razem działać nie będą. Gabinety mogą się różnić co do jakiéj depeszy; p. Drouyn de L'huys i hr. Russell może się nie trzymają zupełnie jednéj i téjże saméj polityki w jednéj i téjże saméj chwili. Trudno by car pragnął wojny, a z pewnością lord Palmerston lub jakikolwiek minister angielski zawsze ze wszystkich sił będzie się starał jéj uniknąć. Interesa handlowe radzić będą zachowanie pokoju, a narody jak osoby, powszechnie powodują się interesem. Ale opinia powszechna w Anglii i we Francyi jest prawdziwym monarchą, a narody i ich opinie niekiedy bywają wstrząsane nawet więcéj namiętnościami, jak własnym interesem. Bardzo poważnie piszemy w interesie pokoju, kładąc te ostrzeżenia przed oczy doradzców c ra. Dowody na to, co mówimy, zawiera sprawozdanie dzisiejsze z mityngu w Guildhall. Mityng ten prosi parlamentu, aby „zawieszono stosunki dyplomatyczne z Moskwą" „i oświadcza, iż Moskwa straciła wszelkie prawa do posiadania Polski." Więcéj nad to, mityng uchwalił wymowny adres do Polaków, pochwalając pod każdym względem sprawę, za którą walczą, wzywając błogosławieństwa Najwyższego i oświadczając, że „gorliwie starać się będziem czynić wszystko by wam dopomódz i wesprzeć was." Wielki naród nie może tak przemawiać bez wzięcia na siebie poważnéj odpowiedzialności, a jeżeli dobrze tłómaczym te znaki dnia dzisiejszego, naród angielski nietylko gotów, ale rwie się do czynu. Na tym wielkim mityngu znajdowali się członkowie izby lordów i izby gminnych, duchowieństwo i magistrat, żeglarze, wojskowi, kupcy, mieszczanie, ludzie wszelkiego stanu. Głos ich był jeden, był donośny; chór wymownéj sympatyi podniósł się z nim od niewiast angielskich przez słowa szlachetne i poważane wszędzie Florentyny Nightingale. Jeżeli tacy mężowie i jeżeli anioły przemawiają, wtedy rządy posłuszne bywają. Żaden minister, jakkolwiek głębokiém jest uczuciem przejęty, nie śmiałby tego kraju wwieść w wojnę dla uczuć własnych; ale wcale odmienna jeźli naród wskazuje drogę sternikowi chętnemu. Mogłoby się zdawać, iż Anglicy w myśli swéj ważą czyn potężny. Nie będziem mieli wojny dziś lub jutro, ale pójdziem daléj tą drogą; i nie można wątpić, że inne narody mają równie ostre poczucie krzywd popełnionych względem Polski, jako my sami. Dla tego powinno być staraniem rządu tak wpływy skombinować, aby siła ich była do tyla przemagającą, by mogła dyktować warunki pokoju niepotrzebując się uciekać do oręża. Zaledwie przypuścić się godzi, iżby car Aleksander nawet teraz niechciał słuchać protestacyi tego rodzaju, jaka odzywa się do niego w strasznéj rzezi sprawionéj z jego rozkazu, albo iżby zgoła niechciał słuchać na przedstawienia i rady tak usilnie zalecane jak te, które wypowiedział mityng wczorajszy. Niechaj jeszcze się sam uchroni od odwetu i klęski przez ogłoszenie powszechnéj amnestyi, i przez danie gwarancyi Europie, że powróci do zobowiązań traktatów z roku 1815. Czas szybko ubiega, i może rychło już będzie za późno. Czas by wybiła godzina łaski. Namiętności Anglii i Francyi dopiero się rozbudziły. Wielkoduszny akt mógł by je uspokoić i zapewnić szczęście dla Polski, a bespieczeństwo dla Moskwy. Niechaj gabinet petersburski przyjmie radę uczciwą od szczerych przyjaciół, i poweźmie decyzyą dopóki czas.. Siła uczuć w narodach rychło przejdzie granice i podyktuje ministrom i cesarzom drogę, jaką chcą mieć narody. Nikt nie poduszczał umysłów ludu przeciw Moskwie. Ministrowie zachowywali się jak najumiarkowaniéj, dziennikarstwo niezwykle wstrzemięźliwie. Ale krew i ciało nie może zachować się spokojnie w obec narodu dzielnego wydanego na mięsne jatki; narodu, który znosił krzywdy, pogardę i gwałty przez długie lata, ale którego podżegano do powstania postępowaniem gorszém jak kiedykolwiek użyto przeciw niewolnikom; który porwał za broń szukać śmierci gwałtownéj, która choć nieuchronna, przynajmniéj jest chwalebna. Jeźli ducha mają wyzionąć, wyzionią go na ojczystéj ziemi i za sprawę swych dzieci. Moskwa dotąd odpowiadała kartaczami, bagnetami i mieczem, rabunkiem, pożogą, gwałtem i mękami. Za te zbrodnie może zażądają zadość uczynienia. Niesława moskiewskiego oręża rozeszła się po Europie, w każdém sercu męskiém wzbudza takowe oburzenie, jakie wczoraj się w Guildhall objawiło w Londynie. Żywe słowa tam się ozwały, takie jakie telegraf roznosi, słowa myśli głębokiéj i dojrzałéj, jakie skutki za sobą muszą pociągnąć."

Londyn, 26 marca. Wedle Timesu zaproponowano księcia Wilhelma holsztyńsko-sonderburg-glüksburgskiego na kandydata do tronu greckiego. Times popiera tę kandydaturę.

DANIA.

Kopenhaga, 25 marca. Wedle Berlingske Tidende zaproponował lord Russell księcia Wilhelma holsztyńsko-sonderburg-glücksburskiego, drugiego syna księcia Krystyana duńskiego, na kandydata do tronu greckiego. Francya i Rosya popierają podobno tę propozycyą.

BELGIA.

Bruksela, 24 marca Zwołany na wczoraj wieczorem mityng na rzecz Polaków zwiedziło przeszło 2000 osób. Z mówców, którym p. Gendebien, członek belgijskiego rządu tymczasowego z r. 1830, udzielił głos, wymieniamy tylko posłów Dumortiera i Guillerego. Wniesioną mocyą przez p. M. Berenda, ażeby również wyrzec współudział dla Rzymu i Wenecyi, odrzucono jako niestojącą na porządku dziennym. Mityng wyznaczył komitet, który w całéj Belgii zbierać ma składki dla Polaków.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 27 marca. Dziś i jutro odbywać się będzie popis publiczny tutejszéj szkoły średniéj. Szkoła ta liczyła w ostatnim kwartale 364 uczniów w siedmiu klasach, z tych 78 Polaków, 286 Niemców wraz z Żydami. Prócz tego uczęszczało do 4 klas żeńskich 244 uczennic, z tych 27 Polek. Przy zakładzie pracuje 12 nauczycieli stałych i 6 nauczycieli i nauczycielek niestałych. Nowy rok szkólny rozpoczyna się dnia 14 kwietnia, przyjmowanie nowych uczniów i uczennic dnia 13 kwietnia w domu szkólnym przy ulicy Wszystkich Świętych numer 4.

Z prowincyi, 24 marca. Dnia 2 marca odwiedził p. M. Jackowski z panami W. Turno, Karlińskim i Goślinowskim, pana Krasickiego w Karsewie. Około godziny 7 wieczorem, 20 huzarów otoczyło dwór, oficer z jednym huzarem wszedł do pokoju i oświadczył, że gospodarza domu wraz z jego gośćmi zabiera do niewoli. Gdy go się p. Krasicki zapytał, od jakiéj władzy ma upoważnienie, odpowiedział, że w tych czasach nie potrzebuje mieć upoważnienia. Na protestacye ze strony gości, odpowiedział oficer, że gwałtu użyje. Pod wpływem tego więc gwałtu, zmuszeni byli wszyscy wymienieni obywatele poddać się silnéj komendzie huzarów, pod któréj eskortą odprowadzeni byli do Witkowa. Tam pod strażą trzymani byli w ciasnéj izdebce i obchodzono się z nimi jak z przestępcami. Sądzili wszyscy, że oficer postąpił sobie bezprawnie, i że na drugi dzień zabranym do niewoli po zrekognoskowaniu ich osobistości, wolność osobista, która w konstytucyi pruskiéj tak ważne zajmuje miejsce, będzie im przywrócona. Ale jakże się zawiedli i zdziwili, gdy na drugi dzień przy indagacyi dowiedzieli się, że prokurator królewski z Gniezna, wytoczył przeciw nim skargę, o udział w bitwie w Kongresowéj Polsce Oskarżeni wyliczając się z czasu, udowodniali niepodobieństwo, i odwoływali się na świadectwo p Długołęskiego z Czerniejewa, którego p. Jackowski przejeżdżając z wymienionymi obywatelami 2 marca z rana odwiedził, jako też na świadectwo p. Bronikowskiego z Karsewa, z którym wspólnie jedli obiad w Karsewie. Mimo te wszystkie tłómaczenia i wnioski, aby świadkowie jak najrychléj przesłuchani byli, nietylko że im zadosyć nie uczyniono, ale trzeciego dnia wraz z czterdziestu kilku zabranymi w okolicy Witkowa pod eskortą szwadronu dragonów, odprowadżono do więzienia w Gnieźnie. Tu jak mnie zapewniano, w taki sposób pozbawieni wolności, protestowali przeciw temu postępowaniu władz rządu pruskiego i wnosili powtórnie, aby świadkowie bez zwłoki zawezwani byli. O ile mi wiadomo wysłuchany został dotąd świadek odwodowy p. Długołęski, który stwierdził swém zeznaniem tłómaczenia owych przez wojsko uwięzionych gości p. Krasickiego i nadał im pewną prawną podstawę. Mimo to wszystko, sąd powiatowy gnieźnieński, owych w Karsewie uwięzionych nie wypuścił i na równi z przestępcami traktuje do tego stopnia, że nawet żonom w odwiedzaniu mężów choć na krótką chwilkę, i to jeszcze stawia trudności. Podałem wam fakta, o których wszyscy mówią, bo są powszechnie wiadome.

— We wschodnioindyjskim dzienniku Delhi, znajduje się nader ciekawy opis pogrzebu zmarłego niedawno w Putelahu maharadży Unundur-Sing-Bagadura. D. 13 listopada, gdy maharadża walczył ze śmiercią, rozesłano na różne strony Putelahu gońców, z rozkazem oswobodzenia z więzień 700 więźniów i rozdania biednym 100 krów, 2000 rupii (95,733 złp. 10 gr.), wielką ilość chleba i pokarmów. Po śmierci maharadży nastąpiło uroczyste przeniesienie zwłok z pałacu na stos, ułożony z sandałowego drzewa. Ceremonia odbyła się w obec urzędników, dworzan i licznych tłumów ludu. Ciało zmarłego położyli na stosie i przykryli dwustu szalami; następnie wylali na stos trzy miary tłustości, zapalili go i całą tę masę w jednéj chwili pochłonął płomień. Na trzy dni wszystkie prace zostały zawieszonemi. Trzeciego dnia uroczyście przenieśli popioły zmarłego na brzeg Gangesu i oddali je falom świętéj rzeki. Bramini, jako największy biorący udział w pogrzebie, otrzymali bogate dary, a mianowicie: słonia, cztery konie, palankin, sto szalów i znaczną ilość pieniędzy. Zmarły maharadża tak wielką cieszył się miłością mieszkańców Putelahu, że w przeciągu trzech dni, dopóki prochów jego Ganges nie pochłonął, nikt nie gotował dla siebie obiadu.

— W gazecie lekarskiéj moskiewskiéj, opisany jest wypadek otrucia kartoflami, które wypuściły rostki, zaszły w Moskwie w roku 1862. Kartofle użyte były na pokarm, przysmażane na maśle. Z 4ch osób, które zachorowały, dwie umarły, drugie zaś dwie, które mniéj ich spożyły, wyzdrowiały. Przypadłości choroby objawiły się przez rozwolnienie, mdłości, wymioty, t. j. zapalenie kiszek itp. Wypadek ten powinien zwrócić uwagę na szkodliwość używania na pokarm kartofli wyrosłych, to z tego powodu, iż w wyrastającéj kartofli, a mianowicie w młodych pędach, mieści się ostry alkaloid narkotyczny, solaninem zwany, działający podobnie jak trucizna narkotyczna. Pod względem prawnym wyżéj opisany wypadek miał to znaczenie, iż w prowadzącym śledztwo obudził podejrzenie otruc a umyślnego.

— W Kopenhadze artylerya królewska odbywa od niejakiego czasu próby z prochem fabrykowanym z papieru, uwieńczone jak najpomyślniejszym skutkiem. Zwykły papier do pakowania używany, może być zamieniony w przeciągu 10 do 15 minut w pewien rodzaj prochu nader silnego i mogącego służyć bezzwłocznie do strzelania. Wynalazek ten, budzący nadzieje wielkich korzyści, zawdzięczać należy pewnemu cudzoziemcowi.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Odpowiedź

autorowi albo raczéj autorce przesłanego mi pocztą z Trzemeszna anonimu z dnia 24 b. m. niniejszém oświadczam, iż treść tegoż listu jest dla mnie zupełnie niezrozumiałą; gdyż w przesłaniu dyplomów jeneralskich pewnéj damie w Gnieźnie **żadnego** udziału nie brałem, nawet pośrednikiem nie jestem, a narad w celu ubliżenia płci pięknéj nie odbywam. Resztę treści ubliżającego mi listu, a pełnego fałszu i złośliwości pomijam milczeniem, na jakie każdy anonim zasługuje. Kto nie ma odwagi wyjawienia swego nazwiska otwarcie, ten też niczawodnie zbyteczną odwagą i na inném polu nie grzeszy.

Gniezno, dnia 25 marca 1863. [912]

Władysław Wierzbicki.

Na dniu 28 b. m. po południu o godz. 3 sprzedawane będą w lokalu aukcyjnym p. Zobel, przy ulicy Magazynowéj pod Nr. 1 w drodze licytacyi, należące do pozostałości ś. p. Ottona Bendy: książki, mapy i miedzioryty.

Poznań, 25 marca 1863.

Janecki,
kurator pozostałości. (909)

Posada nauczycielska.

Doskonały pedagogiczny **nauczyciel** elementarny, posiadający polski i niemiecki język, który o ile możności muzykalny, znajdzie umieszczenie przy zakładzie naukowym w Stęszewie. Zgłoszenia przyjmuje

Dyregent zakładu,
(894) **Rector Lust.**

Dnia 26 marca o godzinie 1 po połud. zakończył życie swe **Ignacy Chłapowski** z Bagrowa, przeżywszy lat 50. Eksportacya i spuszczenie ciała do grobu, odbędzie się w Bagrowie w niedzielę dnia 29 b. m. o godz. 5 po połud., o czém zawiadamia przyjaciół i krewnych stroskana
(911) **zona.**

Dnia 25 wieczorem zakończył swe życie doczesne ś. p. **Stefan Ponikiewski.** Eksportacya nastąpi dnia 29 do Czeszewa. Nazajutrz pogrzeb, na który zaprasza przyjaciół i rodzeństwo
(913) **familia.**

Walne zgromadzenie Towarzystwa przemysłowego w Poznaniu, odbędzie się dnia **29 marca** w lokalu Towarzystwa o godzinie 7 na wieczór. Głównym przedmiotem jest baletowanie przedstawionych kandydatów. O liczny udział uprasza (916)

Dyrekcya.

W księgarni **M. Jagielskiego** w Poznaniu, przy ulicy Wrocławskiéj Nr. 30 są do nabycia:

Wrotnowski, Carte de l'ancienne Pologne avec les deliminations actuelles. (Nazwy miast po polsku). 1863 2 ark. 2⅓ tal. opraw. 3 tal.

Dokładna mappa Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy, z przyległemi częściami Kongresów i i Galicyi. 16 sekcyi. 5 tal. na płótnie 7 tal.

Dla Moskali,

Kornela Ujejskiego, autora Z dymem pożarów. 7½ sgr. (902)

W księgarni **M. Jagielskiego** w Poznaniu przy ul. Wrocławskiéj No. 30 są do nabycia:

Fotografie z natury zdjęte,
nie z obrazów.

Maryan Langiewicz, dyktator, w mundurze, cała figura. 2 złp.
Wysocki, jenerał. 2 złp.
Bentkowski, minister spraw wewnętrz.
Roche-Brune.
Jeziorański, Waligórski i Kurowski za kilka dni będą w zapasie.
Wyborna **Mapa Królestwa Polskiego,** na płótnie, format kieszonkow. 5 tal.
Mniejsza, po 20 i 10 sgr., dla czytających gazety.
Mapa topogr. sztabowa, 90 sekcyi, 30 tal.
— bez Księstwa Pozn., 25 tal. [869]

Dom. Małachowo Wierzbiczane pod Witkow., pow. gnieźnieński, potrzebuje zdatnego **ogrodnika** nieżonatego i takiego, aby także służbę lokaja znał dokładnie, i to natychmiast zgłosić się może z zaświadczeniami do rzeczonego dominium. (860)

Nauczycielkę z świadectwem złożonego egzaminu, polski, niemiecki, francuski język i muzykę posiadającą, poszukuje się jak najprędzéj do zakładu szkółki dla dziewcząt. Zgłoszenie do **K. Sendykowskiego,** Kanernik bei Neumark, W/Pr. (885)

Przy **Wrocławskiéj ulicy 9** jest mieszkanie o 4 pokojach natychmiast do wynajęcia. (898)

Sw. Marcin Nr. 70
jest mieszkanie, z 2 pokoi i alkierza złożone, natychmiast do wynajęcia. (852)

Młodzieniec porządnych rodziców z dostatecznemi wiadomościami szkolnemi, język polski i niemiecki znający, może wstąpić do zakładu naszego jako uczeń.
Ed. Bote i G. Bock,
nadworni handlarze muzykaliami
(848) w Poznaniu.

30 cent. białéj koniczyny
z przeszłorocznego sprzętu ma Dominium **Ninino** pod **Ryczywołem** do sprzedania. [895]

Eau de Cologne double
(prawdziwą) nabyć można za cenę fabryczną w **Hôtel du Nord.** [910]

Sztrasburgskie truflowe pasztety w wazach od 1 tal. począwszy odebrali
W. F. Meyer i Sp.
[915] plac Wilhelmowski No. 2.

Szynkę
dobrze wędzoną po 6 sgr. funt poleca
G. Knauer,
[887] Śty Marcin No. 63.

Szanownéj publiczności polecam na nadchodzące święta Wielkanocne, znaczny mój zapas wybornych
szynek wędzonych,
peklówkę wołową,
ozory wołowe wędzone i
polskie krajane kiełbasy.
Zamówienia zamiejscowe wykonuję jak najrzetelniéj. ***M. Zakrzewicz,***
(769) ulica Wodna Nr. 1.

100 skopów, ziarnem dobrze utuczonych, ma na sprzedaż Dom. Kołaczkowo pod Witkowem.
(851)

PRZYBYLI DO POZNANIA.
Dnia 27 marca.

BAZAR. Wł. dóbr Stablewski z Dłoni, Radoński z Krześlic, pani Grotkowska z Strzałkowa, Moczczeński z Stempuchowa i plenipotent Bobrowski z Gościeszyna.
HOTEL PARYSKI. Wł. dóbr Drzeński z Bożejewa, Węsierski z Bożejewa, Budzyński z Klerykòw, Hittelstaedt z Niepruszewa, bracia Ponikierscy z Wiśniewa i rządzca Schmidt z Mikuszewa.
HOTEL DU NORD. Wł. dóbr Modlibowski z Kromolic, Rzewuski z Smatów, Różański z Podniewa, pani Radońska z Rzegocina i kup. Piotrowski z Pleszewa.
MILIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Wł. dóbr Pancet z Nowego Tomyśla, pani Evmann z Kościana, kupcy Haerzfeld, Norden i Stoig z Berlina, Boettcher z Drezna, Ollendorf z Gdańska, Stern z Wrocławia i Geissler z Lipska.
HOTEL RZYMSKI BUSCHA. Wł. dóbr Bandolow z Dobrzycy, urz. Berenhorst z Norkitten, kupcy Engelke z Szczecina, Scharwonsky z Wrocławia, Struve z Offenbachu i Liebert z Berlina.

Wiadomości handlowe.
Stowarzyszenie handlowe w Poznaniu
Dnia 27 marca.

Żyto: wyp. 25 węcpli, na marz. 39½, marz.-kw. 39½, na odstawę wiosenną 39⅝, kw.-maj 39¼, maj-czerw. 39⅜, czer.-lip. 39⅛, tal. pł. Okowita: słaby obrot, wyp. 12,000 kw., na marz. 13½, kw. 13⅞, maj 13¾, czerw. 14, lip. 14¼, sierp. 14⅝ tal. pł.

Berlin, 26 marca.
Pszenica: w miejscu 25 szefli 58—68 tal. płac, wedle jakości. Żyto 2000 fn. w miejscu 44½—, na marz. 44½—44, na ods. wiosenną 43½—⅜, maj-czer. 43⅜—¾, czer.-lip 44½—⅝, lip.-sier. 44⅝—½ tal. pł. Jęczmień: 25 szef., wielki — 39 tal. pł. Owies: 1200 f. w miejscu 21—, na odstawę wiosenną 21½, maj-czer. 22, czer.-22⅝ pł., lip.-sierp. 23¼ tal. żąd. Oléj rzepiowy 100 funt. bez beczki w miejscu 15⅓, na marz. 15⅞, marz.-kw. 15⅓ żąd., kw.-maj 15⅜—maj-czer. 15⅛—15, czer.-lip. 14⅔—⅝, lip.-sier. 14⅛, wrz.-paź. 13¾ tal. pł. Okowita: 8000 Tral. w miejscu bez beczki 14⅓, na marz. i marz.-kw. 14⅝—⅓, kw.-maj 14—⅜, maj-czer. 14⅔—, czer.-lip. 15, lip.-sier. 15—, sierp.-wrz. 15—, wrz.-paź. 15⅝ tal. pł.

Wrocław, 26 marca.

Na targu:	piękna sgr.	śre. sgr.	pośled sgr.
Pszenica biała	75—78	73	65—70
„ żółta	73—74	71	65—69
Żyto	50—52	50	48—49
Jęczmień	39—41	38	34—36
Owies	26—27	25	22—24
Groch	50—52	47	40—45

Na giełdzie: Żyto: 2000 funt., na marz. i marz.-kw. 39½ żąd, kw.-maj 40—39⅝, maj-czer. 39⅜, czer.-lip. 40⅛—½ tal. pł. Owies: na marz. 20¼, kw.-maj 20⅓ tal. żąd. Oléj rzepiowy w miejscu 15⅝ żąd., na marz 15⅓ pł., marz.-kw. 15⅓ żąd., kw.-maj 15¼—⅛, maj czerw. — pł., wrz.-paź 13⅜ tal. żąd. Okowita: wyp. 12 kw., w miejscu 13⅜, na marz., marz.-kw i maj 13¾, maj-czer. 14⅛, czer.-lip. 14½, lip.-14⅜, sier.-wrz. i wrz.-paź. 15 tal. pł.

Szczecin, 26 marca.
Na giełdzie. Pszenica: 85 f. żółta w miscu 62—66, zam. 200 węcpli, 83-85 f., na wios. 66—⅛—¼, czer.-lip. 68½, lip.-sier. 69 tal. Żyto: 2000 f. zam. 150 węcpli, w miejscu 42, odstawę wiosenną 43, maj-czerw. 43½, czerw. 44¼—⅛, lip.-sier. 44½, wrz.-paź. 44¾ tal. Jęczmień: 70 f. szląski 34½—33½, zam. węcpli, gal. 31½, pom. 32—½, na odst. wios. szl. 34 tal. pł. Owies: 50 f w miejscu 21 22, 100 węcpli, 47—50 f., na odst. wios. 22½, -czer. 23½, tal. pł. Groch: w miejscu 40—42 tal. Oléj rzepiowy: w miejscu 15⅜, na marz. 15½, kw.-maj 15¼, wrz.-paźdz. 13⅔ tal. pł. Okowita: w miejscu bez beczki 14⅓, zam. 10,000 na odstawę wios. 14⅓ ⅜—⅝, maj-czerw. czer.-lip. 14¾, lip. sier. 15⅛—⅝—¼ tal. pł.

Bydgoszcz, 26 marca
Pszenica: 81 funt. 25 łót. — 83 fnt. 24 wagi celnéj, 58—66 tal. Żyto: 78 funt. 17 łót. funt. 25 łót. 38—40 tal. Jęczmień: wielki 32, drobny 26-30 tal. Owies: 27 sgr. za Groch: do got. 36—38, na paszę 34—36 tal. 90—95 tal. Rzepak: 90—96 tal. Okowita 8000% Tral 13⅝ tal.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	dnia 27 marca 18 od tal	sg	fn.	do tal	sg
Pszenicy pięknéj szfl. 16. grn.	2	15	—	2	17
„ średniéj „	2	11	3	2	13
„ ordynar. „	2	5	—	2	10
Żyta ciężkiego „	1	20	—	1	22
„ lżejszego „	1	17	6	1	18
Jęczmienia dużego „	1	7	6	1	10
„ małego „	1	5	—	1	8
Owsa „	—	26	—	—	28
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—
„ na paszę „	1	12	6	1	15
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—
Tatarki „	1	5	—	1	10
Perek „	—	11	6	—	13
Masła, garn	2	5	—	2	10
Koniczyny czerw „	12	—	—	14	—
Koniczyny białéj „	10	—	—	15	—
Siana, cent	—	—	—	—	—
Słomy, „	—	—	—	—	—
Oleju, „	—	—	—	—	—
Spiritusu (beczka 100 kw.) 80% Tral. dnia 26 marca	13	10	—	13	15
dnia 27 —	13	11	3	13	15

Po raz pierwszy tutaj.
C. Oertel
z Berlina,
(skład naprz. handlu Borcherta i Synów, opodal apteki pod Białym Orłem,)
poleca swój skład **biżuteryi z nowego złota** (or-plaquée), tudzież złocone w ogniu **łańcuszki do zegarków** pod zaręczeniem, t. j. wracam zapłaconą ilość, gdyby kupiony odemnie łańcuszek w przeciągu lat pięciu zczerniał, od 1 tal. począwszy. **Tejże jakości:** kolczyki, brosze, naramienniki, pierścionki, guziki do półkoszulków i mankietów, śpilki i obrączki do krawatek, medaliony, kluczyki do zegarków, pasy, śpilki itd.
Fotograficzne ramy do kart wizytowych ze szkłem do własnéj oprawy urządzone, od 2 sgr. począwszy, tuzin za 20 sgr.; owalne i czworogranne, czarno polirowane ramy po 6—7½ sgr.
Albumy do fotografii urządzone do 12, 24 i 100 obrazów, od 5 sgr. począwszy aż do 10 tal., tuzin 1½—60 tal.
Pasy skórzane i gumowe od 2½—15 sgr., portmonetki, woreczki, kieszonki do cygar, tabakierki rogowe, skórzane i pluszowe torebki damskie, maszynki do cygaret itd.
Naczynia z nowego srebra do zapałek w zadziwiającym doborze.
Sprzedającym z drugiéj ręki stósowny rabat. (On parle français.) [914]

Ku łaskawemu uwzględnieniu.
W Piątek, dnia 27 b. m. nabyć można po raz pierwszy w browarze moim, ul. Wroniecka No. 24, wyrabiane z pszenicy **piwo białe** (Weissbier). Zamówienia wykonywa się szybko i ku zupełnemu zadowoleniu.
Herrmann Kreh.
[888]

KURS GIEŁDY W BERLINIE.
dnia 26 marca.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	—	101½
— rząd. 1859	5	—	106½
— 50, 52 konw.	4½	—	99
— 54, 55, 57, 59	4½	—	101¾
— 1856	4½	—	101¾
— prem. 1855	3½	—	128⅛
Obligi długu skarb	3½	—	89⅝
— Marchii	3½	—	89½
Listy zast. March.	3½	—	91½
— Prus Wsch.	3½	—	87½
— — —	4	—	97
— Pomor.	3½	—	91
— —	4	—	100½
— W. Ks. Pozn	4	—	—
— — (nowe)	3½	—	—
— — (nowe)	4	—	96⅞
— Szląskie	3½	—	94⅝
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	—	86⅜
— — —	4	—	97
— rent. March.	4	100	—
— Pomor.	4	99¾	—
— W. Ks. Pozn.	4	—	97½
— Pr. Wsch. i Zach.	4	—	99⅞
— Nadreńskie	4	—	99⅝
— Saskie	4	—	100
— Szląskie	4	100¼	—
Papiery zagraniczne.		—	—
Austr. metall.	5	—	68
— pożycz. narod.	5	—	73
— Obligi 250 fl.	5	—	83
Rosy. 5 poży. Stiegl.	4	—	89½
— 6 —	5	—	96½
Rosy. poży. angiel.	5	—	94⅜

	%	żądano.	płacono.
Polsk. obligi skarb.	4	—	83¼
— Cert. A. 300 zł.	5	—	92½
— — B. 200 zł.	—	—	23½
— Lis. z. n w R. S.	4	—	90½
— Ob. cztk. 500 zł.	4	—	91⅜
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	113⅝	—
Lujdory	—	—	109⅛
Złota. funt. cel	—	—	461
Srébra dito	—	—	30
Saskie bil. kas.	—	—	99⅛
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅞
Austr. bank.	—	—	89⅞
Polskie bil. bank.	—	—	—
Disk. bank. od weksli	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berlin-Anhalt.	4	—	147
Berlin-Hamb.	4	—	122
Berl.-Pocsd.-Magd.	4	—	195
Berl. Szczecin.	4	—	139½
Wrocł.-Freib.	4	—	136½
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	90⅛
Kozło-Bogumin	4	—	66¼
— pierwot.	4½	—	94½
— —	5	97½	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	98¾
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	69⅜
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	66½
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	167½
— Litt. B.	3½	—	147
Opol-Tarnowic	4	—	62⅝
Starogr.-Pozn.	3½	—	108½
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	118

	%	żądano.	płacono.
Berl. Tow. hand.	4	—	105½
Gdański bank. pryw.	4	—	103¾
Dysk. Udział kom.	4	—	100
Gota. bank. pryw.	4	92¾	—
Hanow. dito	4	—	99⅞
Królew. dito	4	—	101
Lipsk. Stow. kred.	4	—	87½
Magd. bank pryw.	4	—	93
Pomor. bank. rycer.	4	—	97⅛
Pozn. bank prow.	4	—	97
Prusk. udz. bank.	4½	—	128
Szląsk. Stow. bank.	4	—	101¼
Akcye przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel.	5	—	108¾
Minerwy Szląskiéj	5	—	86¾
Concordia	4	—	—
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	—	99¼
—	4½	—	101
Berl.-Hamb.	4½	—	100¼
— II. Em.	4½	—	99¾
Berl.-Pocs.-Mag. A.	4	99½	—
— Litt. C.	4½	—	97
— Litt D.	4½	—	—
Berl.-Szczecin	4½	—	—
— II. Em.	4	—	97¼
Kozło-Bogumin	4	—	93
— III. Em.	4½	97½	—
Dolno-Szl.-March.	4	98⅝	—
— konwen.	4	99	—
— — III ser.	4	—	98
— — IV. ser.	4½	—	101¼
Półn.-Fryd.-Wilh.	4	—	—
Górn.-Szl. Litt. A.	4	99	—
— Lit. B.	3½	87½	—

	%	żądano.	płacono.
— Lit. D.	4	—	96⅞
— Lit. E.	3½	85½	—
— Lit. F.	4½	—	101¼
Starogr.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	101½

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.
dnia 26 marca.

Papiery i pieniądze.			
Dukaty	—	—	95¼
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	109½
Polskie bil. bank		91¼	—
Aust. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	90⅛	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. list. zastaw.	4	—	—
— nowe	3½	—	—
— nowe	4	—	—
— Listy Rent	4	—	97⅝
Szląskie list. Zast.	3½	95¼	—
— nowe Lit. A.	4	—	100⅝
— nowe	4	—	—
— Lit. B.	4	101¾	—
— Lit. C.	4	100⅝	—
— Listy Rent	4	100¾	—
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	—	90⅝
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	—	73⅛
Minerwy akcye	4	36½	—
Szląski bank	4	—	—
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląsk. kolei żel.			
Freiburg	4	136⅝	—
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	97½	—
—	4½	—	—

	%	żądano.	płacono.
Głog.-Żegan.	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	—	—
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw	4	—	—
Górno Szl. Lit. A. i C.	3½	168	—
— Lit. B.	4½	—	—
— obl. z pr. pierw.	4	97⅛	—
— Lit. D.	3½	—	—
— Lit. E.	3½	—	—
Opol. Tarnow.	4	—	—
Kozło-Bogumin	4	66½	—
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—

KURS STOW. KUP. W POZNANI
dnia 27 marca.

Pozn. List. Zastaw.	4	104	—
— nowe	3½	—	—
— nowe	4	97	—
Pozn. List. Rent	4	—	—
— akc. bank. prow.	—	97½	—
— obl. prow.	5	—	—
— obligacye pow.	5	102	—
— obl. mel. Obry.	5	102	—
— obligi pow.	4½	93	—
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	—
Prusk. obl. skrb.	3½	—	—
— poży. skarb.	4	—	—
— dobr. poży.	4½	—	—
— poż. skarb.	4½	—	—
— — —	5	—	—
— poż. z premią	3½	—	—
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	—	—
Górno-Szl. ak. kol. żel.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel.	—	—	—
Polskie banknoty	—	—	—
Zagraniczne banknoty	—	—	—

Nakładem i cecionkami Ludwika Mersbacha w Poznaniu.